Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 175. Sroda, 25 lipca 1928 r. ROK IV.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,34
Nowy-Jork	8,90
Paryż	34,91
Szwajcarja	171,67

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,64
Złoty	57,64
Dolar	5,13
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84

Prywatnie dolar w żadaniu	8,89
W płaceniu	8,88

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Policjant wraz z koniem zginął od kul bandytów.

Zuchwałe morderstwo w pobliżu stolicy.

Z Warszawy donoszą:

Na krótko przed północą, w ciszy ogarniającej letnisko podmiejskie Radość, rozległy się strzały rewolwerowe

i wołania ratunku.

Strzały te i nawoływania usłyszał przejeżdżający w pobliżu konduktor kolejki Jabłonno - wawerskiej, p. Filitowski i pierwszy zaalarmował policję.

Ściągnięte posterunki policyjne z Wawra, Wiązowny i Falenicy znalazły o pół kilometra od stacji kolejki w Radości w kałuży krwi

zwłoki policjanta

oddziału konnego 34-letniego Andrzeja Gniado. Obok ostatnie tchnienie dawał jego koń.

Rozpoczęte dochodzenie stwierdziło, iż Gniado, przydzielony niedawno z policji powiatu warszawskiego do posterunku w Radości, udał się o godz. 11 wieczór w nocny objazd z komendantem tego posterunku Juljanem Szaberem.

Zaledwie ruszono w objazd, kierując się drogą wiodącą do pobliskiego zagajnika, z przydrożnych zarośli

posypały się strzały.

Gniado, ugodzony dwiema kulami w głowę i brzuch, padł trupem na miejscu.

Zginął również jego koń.

Komendant Szaber szczęśliwie ocalał. Zarządzono obławę i stwierdzono, iż w sąsiedniej wsi Borków niema wielokrotnie karanego rzezimieszka Bielickiego.

Bielicki ścigany niedawno po jakimś rabunku został przez policję postrzelony

i groził za to zemstą.

Zarządzono jego aresztowanie.

Na miejsce zbrodni przybył komendant powiatu warszawskiego p. Sobota, ze wzmocnionym posterunkiem policji.

Obława trwa.

Zmiany w sztabie generalnym

Nowi zastępcy szefa sztabu.

Z Warszawy donoszą:

Pierwszym zastępcą szefa sztabu generalnego zostać ma

gen. bryg. Stanisław Kwaśniewski

w miejsce gen. bryg. Kutrzeby, który zostanie komendantem wyższej Szkoły wojskowej.

Gen. Kwaśniewski był ostatnio dowódcą 3-ciej dywizji piechoty legjonowej w Zamościu, przedtem zaś zajmował stanowisko zastępcy szefa administracji armji i przez dłuższy czas był szefem oddziału IV (komunikacyjnego) w sztabie generalnym.

Równocześnie z powyższemi zmianami ma być restytuowane stanowisko II zastępcy szefa sztabu generalnego, z którym połączony będzie urząd generalnego sekretarza Komitetu Obrony Państwa, istniejącego przy prezesie Rady ministrów.

Na stanowisko to przewidziany jest

pułk. szt. gen. Bronisław Pieracki,

który w razie powrotu do czynnej służby złożyłby mandat poselski. W miejsce jego wszedłby do Sejmu p. Tomaszkiewicz, współredaktor „Głosu Prawdy".

Samobójstwo kapitana K. O. P.

Z Warszawy donoszą:

W hotelu „Imperial" zastrzelił się wczoraj kapitan z Korpusu Ochrony Pogranicza, Michał Nowicki. Przybył on w niedzielę z Baranowicz i zajął pokój na pierwszem piętrze w hotelu, w którym bywał stałym gościem.

Kapitan Nowicki nie opuszczał swego pokoju do wczoraj rano. Numerowy, przeczuwając coś niedobrego, zawezwał wreszcie ślusarza. Po otwarciu drzwi ujrzano kpt. Nowickiego leżącego na łóżku

w kałuży krwi.

Lekarz pogotowia stwierdził śmierć.

Przy zwłokach znaleziono hiszpański rewolwer i 3 listy, adresowane do żony, do jednego z oficerów i do komendy miasta.

Na miejscu zjawił się prokurator wojskowy i oficer żandarmerji, celem przeprowadzenia dochodzeń.

Katastrofa samolotowa.

Z Nowogródka donoszą:

Między wsią Kupry a majątkiem Sałowszczyzna pow. lidzkiego spadł samolot 5 p. lot. Aparat został

całkowicie zdruzgotany.

Pilot plut. Orlik i obserwator por. Nowicki ciężko ranni. Przyczyna katastrofy był defekt motoru.

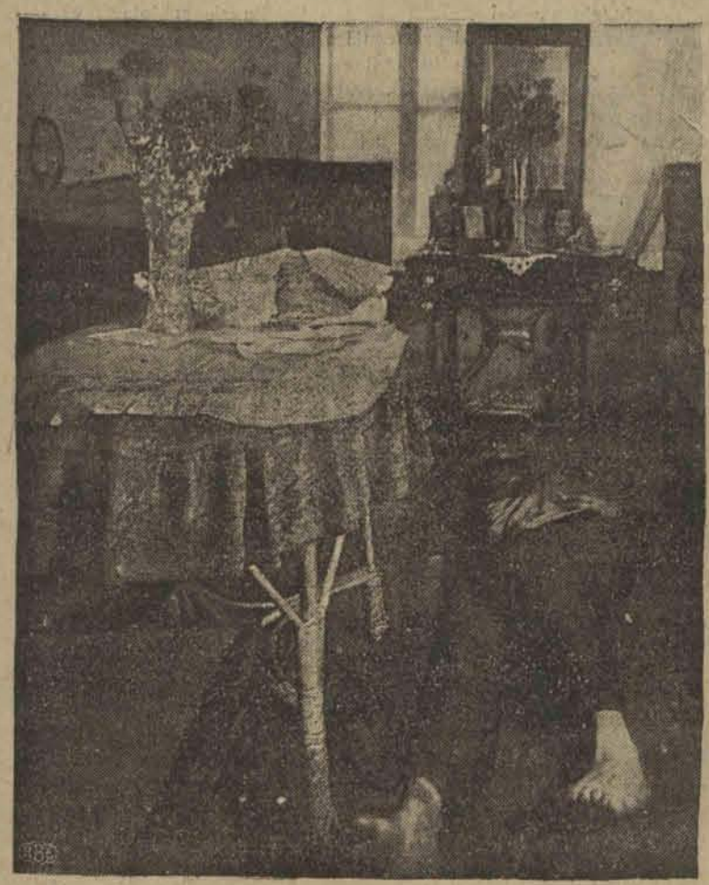

Echa tragedji małżeńskiej

przy ul. Suchej.

W niedzielę miastem wstrząsnęła wiadomość o tragedji małżeńskiej, jaka rozegrała się przy ul. Suchej 2 (Widzew). Maltretowana przez męża-pijaka żona udusiła w przystępie rozpaczy swego małżonka.

Na zdjęciu widzimy pokój, w którym rozegrał się ponury dramat z trupem uduszonego 40-letniego Antoniego Trakty na podłodze. Obok sprawczyni zabójstwa 36-letnia Franciszka Traktowa.

Nowa prowokacja szaulisów

na pograniczu polsko-litewskiem.

Z Wilna donoszą:

W czasie prowadzonego wczoraj śledztwa w sprawie zabójstwa szer. K.O.P. Milanowskiego na pograniczu polsko-litewskiem, Litwini dopuścili się

nowej prowokacji.

Na odcinku granicznym naprzeciw Ignalina, w rejonie strażnicy Antolewicze wkroczyła banda szaulisów na terytorjum polskie i zniszczyła szereg polskich słupów granicznych.

Wyrzucenie żony z pędzącego pociągu.

Bytom, 25. 7. — Wczoraj w pociągu osobowym na odcinku Kędzierzyn — Sławęcice

pijany handlarz owoców.

Zawierucha, po sprzeczce z żoną otworzył drzwi wagonu i wyrzucił z pędzącego pociągu swą żonę. Na szczęście Zawieruchowa uległa jedynie lekkiemu zdarciu skóry. Nieludzkiego małżonka aresztowano.

Amundsen żyje?

Dalsze poszukiwania.

Oslo, 25 lipca. (Tel. wł. „Ł. Echa W.").

Jak donoszą z Tromsoe, oznaczył dyrektor Devold dokładnie miejsce, w którem według obliczeń, opartych na prądach wód polarnych, powinien znajdować się samolot „Latham" wraz z Amundsenem. — Na podstawie tych danych zamierza dyrektor Devold przeprowadzić poszukiwania na wschodnim brzegu Grenlandji od strony zatoki Mygge i odwiedzić wszystkie składy żywnościowe, w nadziei, że do jednego z nich udało się Amudsenowi dotrzeć.

Moskwa, 25 lipca. Sowiecki instytut badań morskich zamierza z końcem sierpnia zorganizować i wysłać nową ekspedycję na statku „Persey" w celu

poszukania Amundsena

i jego towarzyszy. W instytucie sądzą, że Amundsen żyje, gdyż zabrał on większe zapasy żywności, broń i prawdopodobnie maszeruje w kierunku na Cap Flora na południowym cyplu Ziemi Franciszka Józefa.

Rosyjski komitet ratunkowy otrzymał od rządu włoskiego prośbę, ażeby kontynuowano poszukiwania grupy balonowej Alessandriego. W tym celu rząd włoski wyśle do pomocy

dwa hydroplany.

Nowa faza w zatargu farmaceutów

patrz str. 2-ga

Nowa faza zatargu w Kasie chorych.

Przed strajkiem farmaceutów

w aptekach prywatnych.

Wobec ukazania się w pismach porannych wiadomości o rezolucji farmaceutów aptek prywatnych poparcia strajkiem kolegów aptek kasowych, zwróciliśmy się do

zarządu związku farmaceutów,

gdzie w sparwie tej udzielono nam następujących bliższych wyjaśnień.

Dość długo przypatrywali się farmaceuci aptek prywatnych zatargowi w Kasie Chorych, przyznając rozumie się od samego początku słuszność pracownikom aptek kasowych. Jasne jest dla nas że doniosłą rolę ze strony zarządu kasy odgrywają w zatargu

momenty polityczne.

Rzecz jasna za dwa i pół miesiąca odbędą się wybory do Rady Kasy Chorych. W tym tak doniosłym dla obecnych władców kasowych momencie farmaceuci wydali ulotkę, która mocno panom rządzącym kasą zaszkodziła wśród ogółu robotników, których interesy były w karygodny sposób lekceważone. Dość powiedzieć, że lekarzowi kasowemu nie wolno choremu zapisać lekarstwa nie objętego lekospisem kasowym, jeśli to uczyni, to musi za to lekarstwo

sam zapłacić!

Kazano farmaceutom kasowym wyrabiać leki na zapas na podstawie gotowej formułki.

Odpowiedzieli na to zupełnie słusznie: dobrze, będziemy to robili, ale nie chcemy za leki te

ponosić odpowiedzialności

indywidualnej. Zarząd Kasy Chorych oparł się na ostatnim ustępie wyjaśnienia Ministerstwa Zdrowia, że w wyjątkowych razach można przyrządzać leki na zapas i chce ten sposób przyrządzania leków wprowadzić jako system. O to jak widać o pertraktacje z farmaceutami kasowymi się rozbiły.

By jednak być w porządku wobec Warszawy, władze kasowe przekazały ekspedjowanie leków aptekom prywatnym. Okazało się więc, że nawałowi pracy, w którym rady sobie dać nie mogło przeszło 170 farmaceutów kasowych, może znakomicie podołać pięćdziesięciu farmaceutów aptek prywatnych, których ogółem jest w Łodzi 36 i które dostosowane są tylko do obsługiwania klienteli prywatnej.

Wyjaśnienie tego zjawiska jest bardzo proste. Oto laboratorja kasowe przy pomocy sił technicznych masowo wyrabiają

krople miętowe,

aspirynę, hemogeny i te leki, które mogą pomóc człowiekowi słabemu lecz nie choremu

transportują się do aptek

prywatnych, które na podstawie recept lekarzy kasowych wydają je ubezpieczonym.

Temu absurdowi nie możemy dłużej przyglądać się obojętnie i dlatego my farmaceuci aptek prywatnych postanowiliśmy zastrajkować. Strajk taki czy nawet możliwość jego spowoduje konsultację z udziałem czynników miarodajnych, a wówczas wyjdzie na jaw świadomy bezsens postępowania Zarządu Kasy Chorych. Okaże się że działa on na szkodę ubezpieczonych.

Jak nam wiadomo strajkujący koledzy nasi z Kasy Chorych poskładali do zarządu tej instytucji podania o zwolnienie, bo posad do objęcia na prowincji zwłaszcza jest dosyć. Kasa Chorych na podania te odpowiedzi nie udzieliła, z drugiej zaś strony nie chce strajkującym wypłacić poborów zaległych za czerwiec. Ta ostatnia sprawa znajdzie się niebawem na forum sądowem.

O co właściwie chodzi?

Zarządowi Kasy Chorych jak na życiu zależy na tem, by farmaceuci zrzekli się roli obrońców robotnika. Chodzi im o honor polityczny, farmaceutom kasowym zaś

o honor zawodu.

Jasne jest, że musimy stanąć po ich stronie i poprzeć ich jaknajbardziej solidarnie.

Właściciele aptek prywatnych popierają nasze stanowisko. Zawodowca bowiem zawsze poprze zawodowca o sprawach mających znaczenie zasadniczo zawodowe.

Przedstawiciel stowarzyszenia

właścicieli aptek prywatnych

powiedział nam, co następuje. Odbyliśmy wczoraj w nocy zebranie, poświęcone sprawie rezolucji strajkowej farmaceutom naszych aptek. Sprawa ta była przedmiotem szerokiej dyskusji. Aczkolwiek przyznajemy im

teoretycznie słuszność

to jednak będziemy się starali ich skłonić do zaniechania strajku, bo wówczas ta opinja publiczna nawet, która przyznaje słuszność farmaceutom Kasowym, mogłaby się zwrócić przeciwko farmaceutom Kasowym jak i prywatnym. Wskutek strajku w aptekach prywatnych byłoby niemożliwością obsługiwanie publiczności, co mogłoby pociągnąć

skutki katastrofalne,

zwłaszcza obecnie, gdy apteki nasze muszą obsługiwać jeszcze ubezpieczonych kasy. Może dojść do wypadków demolowania aptek tylko dlatego, że nie będą one mogły obsłużyć klientów".

Ze strony

zarządu Kasy Chorych

zakomunikowano nam, że stanowisko jego w zatargu nie uległo

żadnej zmianie;

opierając się na wyjaśnieniu Departamentu Zdrowia, zamierza w aptekach prowadzić wyrób niektórych leków masowych w garnicach jednego dnia.

K.

Z ostatniej chwili.

Kara śmierci w procesie lwowskim

o napad na pocztę.

(Lwów, 25. 7. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.") — Dziś o godzinie 10.50 rano trybunał doraźny pod przewodnictwem sędziego Malickiego wydał wyrok w sprawie 6 oskarżonych o napad na filję urzędu pocztowego we Lwowie przy ulicy Głębokiej.

Wyrokiem sądu skazani zostali Iwan Płachtytyna i Włodzimierz Ordyn na karę śmierci przez powieszenie z warunkiem, że pierwszy stracony będzie Płachtyna.

Włodzimierz Myrok skazany został na 7 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniem co kwartał; Eugenjusz Kaczmarski skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniem również co kwartał.

Sprawę dwu pozostałych uczestników napadu Skiekiego i Sztokały przekazano trybunałowi zwykłemu.

Znowu katastrofa budowlana w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Na trzypiętrowej starej kamienicy przy ul. Nowe Miasto Nr. 11, budował właściciel domu Wł. Czermiński, w ciągu lata jeszcze dwa piętra, których jeszcze nie zdążył wynająć.

Onegdaj na zewnętrznej ścianie domu zauważono

spora rysę.

W ciągu wczorajszego dnia rysa ta, znajdująca się koło okien parterowych, przybrała rozmiary niepokojące. Wezwano policję, która zamknęła ruch kołowy w tem miejscu ulicy. Przybyła w jakiś czas potem komisja techniczno-budowlana uznała niebezpieczeństwo za b. groźne.

Polecono natychmiast opróżnić mieszkania. Trzy rodziny, jakie zamieszkiwały trzy piętra tego wąskiego domu...

znalazły się na bruku.

Narazie na bruku podwórza, gdzie koczują niezupełnie bezpiecznie. Są to rodziny: Jojny Morzana, kuśnierza, Cyrli Drogi, wdowy i Mikołaja Osiowego, konduktora tramwajowego.

Dziś odbędzie się powtórne badanie komisyjne, które orzeknie, czy dom można utrzymać, czy też należy go rozebrać. Możliwe jest również, że do tej pory dom sam runie.

Według opinji fachowców przyczyną zarysowania się domu była właśnie

owa nadbudówka.

—o—

Nowy humbug, czy prawda?

Transatlantycki lot lotników polskich

rozpocznie się jutro.

Paryż, 25. 7. — Na jutro rano, t. j. czwartek

26 lipca,

po ostatecznem zbadaniu samolotu „Marszałka Piłsudskiego", jego wszystkich przyrządów oraz zbiorników benzyny i oliwy, lotnicy nasi zdecydowali

podjąć lot

według marszruty ustalonej już dawniej t. j. na Azory.

Majorowie Idzikowski i Kubala czują się doskonale i są jak najlepszej myśli, zwłaszcza, że stacje meteorologiczne sygnalizowały ustalenie się w tych dniach dogodnej do lotu pogody.

Jeżeli więc nie zajdą jakieś nieprzewidziane i niedające się nigdy obliczyć przy podobnych przedsięwzięciach przeszkody, lot nad oceanem będzie podjęty niezawodnie.

Decyzja naszych śmiałych lotników w związku z wieścią o nieudanym przelocie mjr. Paris'a, obudziła w sferach lotniczych

olbrzymie zainteresowanie.

—:o:—

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Strajk budowlany jeszcze nie został zlikwidowany, ponimo, iż część robotników miała zamiar zgodzić się na warunki parcodawców.

(—) Lokaut robotników w fabryce Poznańskiego został przerwany. Zarząd przystąpi do ponownego przyjmowania robotników.

Akcja wyborcza w Rudzie-Pabjanickiej

Ruda Pabjanicka, 25 lipca. Akcja przedwyborcza w Rudzie Pabjanickiej rozpoczęła się od zupełnie nieoczekiwanych wybryków. Oto opozycja, nie przebierając w środkach rozpoczęła zrywanie obwieszczeń o wyborach, regulaminie i terminie mających się odbyć wyborów. Zauważonego przez jednego z członków głównej komisji wyborczej obywatela Rudy Pabjanickiej, zrywającego obwieszczenia, przewodniczący komisji pociągnął go do odpowiedzialności sądowej.

Dotąd nie zgłoszono jeszcze żadnej listy wyborczej.

Rada Miejska uległszy zdekompletowaniu nie jest czynną od 15 b. m.

8-godzinny dzień pracy na Górnym Śląsku

we wszystkich zakładach przemysłowych.

Katowice, 25. 7. — Komisarz demobilizacyjny Zagłębia Śląskiego przedstawił Ministerstwu Pracy definitywny plan przeprowadzenia

8-godzinnego dnia pracy

dla robotników, którzy pracują dotychczas dłużej. Unormowanie dnia pracy nastąpić ma w trzech terminach, a mianowicie 15 sierpnia, 15 września i 15 października, tak, że z dniem 1 listopada cały Górny Śląsk pracować będzie 8 godzin.

Pożar zagrody wiejskiej pod Zgierzem.

Ogień wznieciły dzieci letników.

Zgierz, 25. 7. — Wczoraj po południu we wsi Rodzynów, gminy Lućmierz pod Zgierzem,

wybuchł pożar

w zagrodzie gospodarza Augusta Szychnera. Dzięki natychmiastowej pomocy miejscowego oddziału straży ogniowej pożar szybko zlikwidowano.

Spaliła się stodoła

i przylegająca do niej szopa. Straty wynoszą przeszło 2.000 złotych. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że pożar wznieciły bawiące się zapałkami dzieci letników, mieszkańców Łodzi przebywających u Szychnera.

Kradzież mieszkaniowa w śródmieściu.

Złodzieje zrabowali rzeczy wartości kilku tys. złotych.

Łódź, 25 lipca. Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy, z pomocą podrobionych kluczy dostali się do mieszkania znanego w miejscowych sferach kupca J. Perla, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej 82 i

skradli garderobę

oraz platerowaną zastawę stołową wartości kilku tysięcy złotych.

Kradzież zauważył rano kuzyn przebywających na urlopie państwa P.

O kradzieży powiadomiono Urząd Śledczy który poszukuje zbiegłych złodziei.

Do akt. 810/1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi S. ZAJKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Traugutta Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 1 sierpnia 1928 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 110, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy Moszka Hellera i składających się z mebli, garderoby i innych ruchomości oszacowanych na sumę zł. 470.

Łódź, d. 18-VII-27 r.

Komornik

S. ZAJKOWSKI.

Skazanie szpiegów

łotewskich.

Ryga, 25 lipca. W procesie przeciwko 28 osobom, oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej, zapadł wyrok, mocą którego czterech oskarżonych skazano na karę śmierci, 4 na dożywotnie więzienie, 9 na ciężkie roboty od 5 do 15 lat.

—:::—

KINO TEATR CZARY

Od dziś Największy film świata!

Ostatnie 2 seanse KINO w OGRODZIE

Początek seansów o godz. 4.30 p. p., w soboty i niedziele o godz. 2.30 p. p. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

OLBRZYMIA WYSTAWA!

10.000 chińskich statystów i statystek

NIEBYWAŁE SCENY WOJENNE!

„NIEWOLNICA Z SZANGHAJU"

Najpotężniejszy dramat XX wieku osnuty na tle zbolszewizowanych Chin.

W rolach głównych: BERNARD GOETZKE jako chiński generał CARMEN BONI oraz znany aktor chiński NIEN SÖN LING.

Dramat pełen poświęcenia przemocy, gwałtu i miłości.

Groza żółtego niebezpieczeństwa!

Zdjęcia scen batalistycznych nakręcone zostały w Szanghaju, Pekinie, Kantonie przy współudziale wojsk generała CZANG-CO-LINA.

Popierajcie przemysł krajowy!

Budowle ze szkła.

Przezroczyste domy stają się rzeczywistością.

Swiat w blaskach światła.

Szkło w obecnych czasach jest nietylko przedmiotem użytku o wysokiej wartości, doskonałym środkiem dekoracyjnym lub przedmiotem sztuki ale i surowcem o rewolucyjnej sile

i przełomowem znaczeniu.

Z siły żywotnej i życiowych warunków naszych czasów zrodziło się, jako konieczność zrozumiała, dążenie do bezpośredniej łączności ze słońcem i światłem. Najsilniejsza spójnia z otaczającą nas przyrodą staje się zasadniczem wymaganiem nowoczesnej sztuki budowlanej. Zbliża się epoka szklanej sztuki architektonicznej w jak najszerszym zakresie. Techniczne udoskonalenie szkła jako materjału dostarcza nowych możliwości kształtowania, zagadnienie nowego stylu rodzi się z zetknięcia z tym przezroczym materjałem, który odbija w sobie przedmioty z przestrzeni a jednocześnie zdaje się wczarowywać w przyrodę nowe przestrzenie. Nowa terminologja architektoniczna i nowe pojęcie przestrzeni idą ręka w rękę. Usunięcie odgrodzonych pomieszczeń,

porzucenie pojęcia ścian,

nowoczesne prześwietlone słońcem kompleksy pomieszczeń, kombinacje stworzenia szerszej przestrzeni za pomocą roz suwających się lub obracających się szklanych ścian, wszystko to stwarza dogodności wyrafinowanej kultury mieszkaniowej. Bajeczne sny poetów o szklanych pałacach stają się rzeczywistym faktem

Szklane ściany, zresztą, już weszły w użycie w nowoczesnych szpitalach, biurach, fabrykach dla uprzystępnienia nadzoru nad całością a jednocześnie dla uchronienia się od hałasu i przeciągów.

Pierwsze zaczątki dachów szklanych znajdujemy w domach towarowych, szklane podłogi przestały już być rzadkością i cieszą się powodzeniem w lokalach tanecznych i rzecz oczywista, dla ujednostajnienia budowli będą stosowane w przyszłości w domach o szklanych ścianach. Dom mieszkalny przyszłości będzie jasny, prześwietlony, wolny

od stęchłego powietrza,

jaśniejący czystością i bardziej zabezpieczony od niebezpieczeństwa pożaru.

W Niemczech cały szereg budowniczych tworzy domy mieszkalne i fabryki z jak najszerszem zastosowaniem szkła jako materjału budowlanego. Znane są także powszechnie szklane domy architekta Le Corbusier we Francji. Techniczne i konstrukcyjne trudności szklanych budowli zostały całkowicie przezwyciężone. Zagadnienie utrzymania ciepła zostało w zupełności rozwiązane stosowaniem

podwójnych szklanych ścian.

Urządzenie sztucznego, potrzebnego nocą światła w podwójnych ścianach sufitach, podłogach, dostarcza sposobności do różnorodnych, wielce czarujących efektów, gdy tymczasem zbawienna i lecznicza siła słońca i światła dziennego rozwinąć się może w pełni w tych budowlach przyszłości. Jak wiadomo, zwykle szkło

z obecnych kamiennych więzień,

jakiemi są nasze domy mieszkalne. Wobec tego, że udało się już robić z wyżej wzmiankowanego szkła szkiełka dla żarówek elektrycznych, każda lampa elektryczna obdarzać nas może temi zbawiennemi dla zdrowia promieniami. Powstają stąd widoki, że w przyszłości dom każdy w razie potrzeby odegrać będzie mógł rolę sanatorjum.

Znaczenie szkła dla higjeny codziennego życia ustala się coraz bardziej. Nie bez słuszności utrzymuje się mniemanie, że stan łazienki najlepiej świadczy

o kulturze danego domu.

okienne niweczy promienie ultrafioletowe, tamując ich dostęp do wnętrza mieszkań, ale temu już zapobiec zdołano wynalezieniem specjalnego szkła okiennego, przepuszczającego promienie ultrafioletowe, których zbawienny wpływ na zdrowie ludzkie jest ogólnie znany, pobudzając procesy organiczne, niezbędne dla życia, jak np. tworzenie się krwi i przemiane materji.

Późniejsze, szczęśliwsze pokolenia korzystać będą z tych dobrodziejstw i drwić sobie

Użytek szkła w podobnych pomieszczeniach nie ograniczy się na flakonach i podstawie do mydła. Z czasem uzyskamy zapewne szklane wanny, a i umywalnia marmurowa zmieni się na szklaną, bowiem lustrzana gładkość nieprzejrzystego gatunku szkła jest nietylko bardziej równa, bardziej wolna od porów, trwalsza i piękniejsza od najwspanialszego marmuru, ale w dodatku taka umywalnia wykonana być może we wszystkich dowolnych kolorach.

I niema obawy, aby nasze dzieci i wnuki skaleczyły się ułamkiem szkła. Już wynaleziono

nietłukące się szkło.

Wynaleziony gatunek nietłukącego się szkła jest tak odporny, że śmiało uderzać można młotem w szybę, nie wywołując tem innego rezultatu prócz drobnych rys w szkle, których jednakże na powierzchni wyczuć nie można.

Ktoś w śmiałem marzeniu wpadł na myśl wykonania olbrzymich dachów szklanych, otwierających się dowolnie, dla uchronienia miast od niepogody. Może doczekamy się jeszcze wspaniałych efektów świetlnych, wywołanych nocą odbiciem tysiąca świateł miejskich w takiem szklanem sklepieniu. Kto wie?

Humor zagraniczny.

Dobry samochód.

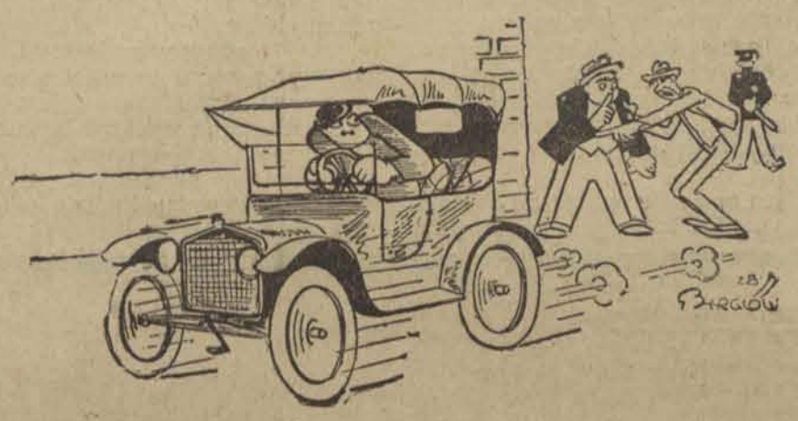

Właściciel roztrzęsionego starego pudła: — Patrz, złodziej ucieka na moim samochodzie! Ratuj!

Przyjaciel: — Uspokój się mój drogi. Ten roztrzęsiony Ford tak chrzęści, że go znajdziesz chociażby o 100 mil stąd.

Zamiast zająca

złowił syna.

Głowa dziecka w pętli.

W okolicy Ruszon na Łotwie zdarzył się niedawno tragikomiczny wypadek. Niejakiś S. P. stawiał zimą w sadzie pętle na zające, przypuszczając, że to tchórzliwe stworzenie jest tak uprzejme, iż poleci w pułapkę tak samo, jak w owies.

Niewiadomo, jaki był wynik tego

nieracjonalnego polowania,

pętle jednak zostały nie zdjęte. Takie zaniedbanie przyczyniło się potwierdzenia prawdy w przysłowiu: „kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada", z tą jednak różnicą, że nie ojciec wten „dołek" wpadł ale jego trzyletni synek Edzio.

Biednemu dziecku wsi, naprzykrzyło się siedzieć w domu, więc korzystając z wyjątkowej, jak na ten czas pogody i nieobecności matki, Edzio wyruszył na spacer.

Niewiadomo, przypadek czy przeznaczenie zaprowadziło go na miejsce, gdzie były nastawione pętle, mały urwis, chcąc przeleźć przez krzaki,

wsadził głowę do pętli,

a ponieważ usiłował wyleźć, drut, z którego była zrobiona pętla zaczął się ściągać i dusić. Rozpaczliwy krzyk Edzia usłyszał nieco starszy od niego brat i przybył z pomocą, ciągnąc swego braciszka za nogi.

Pomoc okazała się nie najlepszą, gdyż pętla zaczęła jeszcze więcej dusić i tylko matka zdołała szczęśliwie wyciągnąć już zsiniałego synka i zapobiegła nieszczęściu.

ALFREDO PAUZINI.

Dobre serce Maryny.

Listnosz przesunął poślinionym palcem po kwitarjuszu i, wręczając jej ołówek, rzekł:

— Maryno, podpiszcie się tutaj i nie złamcie mi ołówka!

Gdy się ma wciąż do czynienia z łopatą i motyką, niełatwo jest operować ołówkiem; ale trochę cierpliwości i podpis gotowy.

— Czy dobrze tak?

— Wciąż pieniążki z Ameryki, co?

— O, ja nieszczęsna! Utrzymać trzy córki, a tu mąka jest droższa, niż święty olej...

Pozostawszy sama, Maryna otworzyła list i czyta: „Droga żono, posyłam wam ten czek, bo chcę, żebyście kupili ładną krowinę, abym za powrotem mógł się zabawiać robieniem serów i maślanki. Co pozostanie, złożycie do Kasy Oszczędności".

Maryna obejrzała czek, inny niż dotychczasowe, pisane w języku włoskim. Ten był napisany w języku „amerykańskim" i Maryna zrozumiała z niego tylko cyfry: 130.

Twarz Maryny wydłużyła się:

— A jakże! Za sto trzydzieści lirów dostanę krowę!

Ale w oborze stała już krówka, całkiem czarna i tak dojna, iż dawała do osiemnastu litrów mleka dziennie, po dwa liry za litr i ani centyma mniej, choćby szło o konającego. A prócz tego było jeszcze cielątko i dwie owieczki, potem króliki za przegrodą i kury na grzędzie, a wreszcie młodziutke prosię.

I w jakiż to sposób potrafiła zgromadzić takie bogactwo?

To sprawiła ona, Maryna, handlując jajami. Czarna, chuda, jak czarownica, potrafiła odnowić swą chałupkę, ogrodzić ją żywopłotem z białego głogu i założyć mały ogródek.

Wzięła tedy czek, złożyła go, zawinęła w chusteczkę i poszła do miasta do banku, dokąd chodziła zwykle, gdy mąż przysyłał jej trochę pieniędzy.

Bankier ze zdziwienia cmoknął ustami i łypnął oczyma.

— Ach! Czy czek jest niedobry? — spytała Maryna.

— Jeszcze jak dobry!

I włożywszy rękę do swej żelaznej szafy, spytał:

— Czy chcecie duże, czy małe banknoty?

— Im większe, tem lepsze.

— Oto je macie — i wylicza jej trzy tak wielkie banknoty, jakich Maryna jeszcze nie widziała. Każdy bankont był po tysiąc lirów.

Maryna zebrała banknoty drżącemi rękoma, schowała pieniądze na piersi i szybko wróciła do domu, chciała bowiem lepiej im się przyjrzeć; widziała istotnie, iż każdy banknot opiewał na tysiąc lirów. Ale w jakiż to sposób sto trzydzieści lirów stały się trzema tysiącami?

W nocy nie mogła zmrużyć oka. — „Z pewnością bankier się omylił; teraz robi obrachunki i przyśle mi żandarmów do domu, aby odebrali pieniądze".

Czekała z bijącem sercem. Minął dzień i drugi, a żandarmi nie przyszli.

Wreszcie zabrała jeden banknot i udała się odważnie do miasta; myślała sobie: skoro tylko bankier mię zobaczy, rzekniec „Oto złodziejka".

A tymczasem tamten zaledwo ją dojrzał, odezwał się uprzejmie:

— Czego chcecie, dobra kobieto?

Maryna odetchnęła:

— Zmienić ten banknot na drobniejsze.

— Oto macie. — I rzucił jej paczkę banknotów pięciolirowych.

Maryna powróciła do domu szczęśliwa

Aliści pewnej niedzieli w kościele przypomniały się Marynie dusze w Czyścu, które wśród płomieni z utęsknieniem czekają godziny dostania się do raju.

I jeżeli tu, na ziemi była brzydka i niechlujna, przed Panem w niebiosach chciała stanąć piękna i czysta. Łamiąc sobie głowę, nareszcie wpadła na piękny pomysł spłacenia swego długu, jeśli nie bankierowi, to Panu Bogu za pomocą dobrego uczynku.

Więc poszła na targ i jęła sprzedawać jajka po cenie kosztu. — Używaj, narodzie! — krzyczała — a wszystkie gosposie wołały z okien:

— Maryno, Maryno! a przekupki jęły ją wyzywać, że je rujnuje i ciągnąć za włosy, i drapać po twarzy, i odpychać, aby nie weszła do miasta z swym koszykiem jaj. Ona zaś płakała i krzyczała:

— Cóż ja wam mogę poradzić, jeśli mam tak dobre serce?

Potem poczęła przynosić bankierowi obwarzanki, kapłony i największe jajka; nie chciała pieniędzy i odchodziła, mówiąc iż serce tak jej dyktuje.

Trwało tak przeszło rok; poczyniwszy swe rachunki, sądziła, iż spłaciła swój dług wobec Boga i to ją pocieszyło.

I oto pewnego pięknego dnia ludzie rzekli do Maryny: — Powrócił, powrócił!

— Kto?

— Wasz. Widzieliśmy go na stacji.

Więc Maryna z córkami pobiegły naprzeciw. Prawie, że go nie poznała. Odjechał obszarpany, jak złodziej, a teraz powrócił ubrany po amerykańsku, piękny, czerwony, krzepki.

Rzekła Maryna: — Jeśli stałam się brzydka i cierpiąca, to z miłości do ciebie. Odkąd odjechałeś pracowałam dniem i nocą dla ciebie i twoich dzieci. Widzisz, że chałupa, która się zapadała, jest odnowiona; oto ogród, a oto obora. I co za piękna krowa!

— Piękna krowa — zgodził się chłop. — Czy kupiłaś ją za pieniądze, które ci przysłałem?

— Jakżebyś chciał, abym za sto trzydzieści lirów kupiła krowę?

— Sto trzydzieści lirów? Przecież ci przysłałem sto trzydzieści dolarów!

— Dolarów? A cóż to jest?

— To się równa trzem tysiącom lirów.

Maryna krzyknęła, jakby ją zarzynano.

— Co się stało? A może dali ci mniej?

— Nie ,dali, ile się należało. Ach, ja nieszczęsna! — I zamilkła.

Od tego dnia wpadła w melancholję i nie dbała więcej o swe kury; przeciwnie, gdy w ciszy południa usłyszała coccode, śpiew, towarzyszący złożeniu jajka, wzburzona uciekała w pole.

Mąż, widząc swą żonę tak zbolałą, starał się ją pocieszyć i ofiarował jej tyle pieniędzy, ile zechce.

Ale ona chciała, aby jej oddano jej grosze, jej własne grosze, te, które wyrzuciła na ulicę, rozdarowując piękne, świeże jajka, by spełnić dobry uczynek.

Niezwykła słabostka genjalnego wodza.

Napoleon lubił kojarzyć małżeństwa.

Każdy, zarówno najgenjalniejszy człowiek, jak i zwykły śmiertelnik ma swoją słabostkę, czy namiętność, która staje się pasją jego życia. Wielki prawodawca, Napoleon — nazywany słusznie bogiem wojny, w chwilach, kiedy nie był zajęty zmienianiem karty Europy i obalaniem tronów — z całym zapałem i właściwym sobie despotyzmem, zajmował się

kojarzeniem małżeństw.

Stałą jego dewizą było: „Obowiązkiem każdego człowieka ożenić się".

Z tego punktu widzenia, traktował kwestję miłości i małżeństwa przez całe życie, a nawet w jego testamencie znajdują się dwa nakazy małżeństwa, z których jeden dotyczy jego kamerdynera.

Sam Napoleon, już jako młodziutki pod porucznik był ogarnięty tą manją małżeńską. I tylko **wrodzona nieśmiałość,** wygląd zawodowego głodomora i mierna płaca porucznikowska sprawiły, że przyszły cesarz Francji pozostał do 28 roku życia bezżennym.

Mając dwadzieścia lat starał się o rękę kobiety, która mogła być z powodzeniem jego matką i która na szczęście traktowała te konkury ze strony humorystycznej. Szczęście w miłości przyszło dla niego dopiero razem ze sławą i kiedy w r. 1796 oświadcza się Józefinie, piękna kreolka nie myśli nawet o odmowie.

Od tej chwili począwszy, zapał swatania Napoleona wciąż wzrasta. Kojarzy małżeństwa na prawo i lewo.

— Pocóż mamy się żenić... bronili się oficerowie wielkiej armji — kiedy musimy codziennie śmierci w twarz patrzeć!

— Właśnie dlatego należy się śpieszyć! — odpowiedział cesarz. Francja potrzebuje jak najwięcej dzieci.

Jeśli któryś z oficerów nie potrafił sam wyszukać sobie małżonki, Napoleon był mu natychmiast pomocny. A szło to w tak szybkiem tempie, że biedny chłopak był w przeciągu dwudziestu czterech godzin zaręczony. Biedne panny otrzymywały odpowiednią wyprawę, a nawet zapomogi dla przyszłych dzieci!

Zostawszy cesarzem, wydał Napoleon rozkaz:

— Sześć tysięcy żołnierzy ma w najkrótszym czasie wstąpić w związki małżeńskie!

Po żołnierzach, przyszła kolej na wodzów. Pan de Lavalete adjutant Bonapartego, dowiedział się podczas przejażdżki powozem, że ma zaślubić jedną ze siostrzenic Józefiny i już następnego dnia Napoleon, sam zaprowadził go do pensjonatu, w którym wychowywała się młodziutka panna de Beaubarnais. W ośm dni po tem **byli już małżonkami!**

Generał Leclerc pierwszy mąż Pauliny Bonaparte, został odkomenderowany do San Domingo. Chcąc się wymówić od tej podróży, powiedział cesarzowi, że nie może opuścić swojej siostry, która jako sierota znajduje się pod jego opieką.

Zaledwie to oświadczył, Napoleon uspokoił go, że jako jego przełożony, znajdzie w przeciągu najbliższych godzin, odpowiedniego męża dla panny Leclerc, który będzie dla niej opiekunem. Kto będzie tym szczęśliwym, tego sam cesarz narazie nie wiedział.

W kilka chwil później meldują Napoleonowi generała Davousta, który przyszedł oznajmić, że się zaręczył.

Z panną Leclerc? — przerywa mu Napoleon.

— Nie Sire, z panią J. wdową po...

— Ani się śni... przerywa mu gwałtownie cesarz — pan się ożeni z panną Leclerc!...

Nie pomogły żadne protesty

i małżeństwo doszło do skutku.

Nie zawsze jednak Napoleon miał przy tem szczęśliwą rękę, czego najlepszym dowodem były stosunki panujące w jego własnej rodzinie. Niektóre pary godziły się z losem i żyły w przykładnem małżeństwie. Ale były kobiety, jak np. urocza panna Tasher, które jak najenergiczniej sprzeciwiały się temu przymusowi. Nic jej nie mogło skłonić do pozostania u boku swego męża księcia Aremberga, mimo, że Napoleon groził jej nawet żandarmami.

I ona jedna potrafiła wymóc na cesarzu pozwolenie na rozwód.

PIEKŁO PODATKOWE w CHINACH.

Jak się budzi u żółtych obywateli wzniosłe uczucia patrjotyczne.

Długotrwała wojna domowa w Chinach wywołała w tamtejszych stosunkach ekonomicznych i finansowych niebywałe zamieszanie.

Małe miasteczka i wsie

wyludniają się.

szkolnictwo upada, wiele pól leży odłogiem, a przemysł, nie posiadając żadnej gwarancji bezpieczeństwa, ogranicza się do wyrobu najpotrzebniejszych rzeczy, które może odrazu sprzedać.

W takich warunkach prawdziwą jest sztuką wydobyć z ludności fundusze na prowadzenie wojny, która pochłania ogromne sumy.

W roku 1927 wydał generał Czang-Tsolin na utrzymanie swych wojsk i zakup amunicji oraz uzbrojenia około

300 miljonów dolarów.

Ponieważ takich samych mniej więcej sum potrzebuje rząd południowy, można sobie wyobrazić jakiemi ciężarami obarczona jest ludność.

Ile „sprytusu" i jakich sposobów użyć muszą chińscy

poborcy podatkowi,

aby wyciągnąć z ludności pieniądze konieczne na prowadzenie wojny.

Z bankami, z wielkimi kupcami i z rolnikami można sobie poradzić.

Zabiera się im gotówkę lub plony i wystawia wzamian kwity, nie mające, oczywiście

żadnej wartości.

Gorzej jednak przedstawia się **sprawa z** drobnymi kupcami i rzemieślnikami.

Biedacy ci ukrywają zarobione grosze aby mieć drobną choćby sumę na czarną godzinę.

Więc poborca podatkowy radzi sobie bambusem.

Czasami

po 10 plagach

w pięty niekiedy po 30 lub więcej wyciąga Chińczyk pieniądze z ukrycia i oddaje je „na cel narodowy", otrzymując wzamian za to na piśmie zaświadczenie o „wzniosłych swych uczuciach patrjotycznych" i podziękowanie głównodowodzącego.

W tym chaosie jednak są ludzie, którzy dorabiają się ogromnych majątków. A nowobogaccy rekrutują się przeważnie z cudzoziemców: Tatarów, Ormian, Żydów, Anglików i Włochów.

—o—

Zgon angielskiej Sary Bernhard

Ellen Terry —

najznakomitsza artystka Anglji

W Londynie zmarła najsłynniejsza artystka dramatyczna angielska Ellen Terry.

W 1906 r. jubileusz 50-letniej **pracy** scenicznej Ellen Terry był

prawie świętem narodowem

w całej Anglji.

Wielbiciele talentu znakomitej artystki ofiarowali jej 10.000 funtów szterlingów, co na owe czasy przedstawiało kwotę bardzo poważną.

W 1919 r. 71-letnia Ellen Terry pożegnała scenę rolą mamki w tragedji Szekspira „Romeo i Julja".

Ellen Terry była dla Anglji tem, czem dla Francji Sara Bernhard, dla Włoch Eleonora Duse, a dla Polski Helena Modrzejewska.

Urodziła się w 1848 r. w Coventry, pochodziła z rodziny aktorskiej i była rasowem

dzieckiem teatru.

Znakomity artysta dramatyczny Kean już w pięcioletniem dziecku rozpoznał wybitny talent. Zajął on się małą Ellen, która pod jego reżyserją, jako ośmioletnia dziewczynka grała Maniliusa w „Opowieści Zimowej". W dwa lata potem Ellen grała Artura w „Królu Janie."

Nie ukończywszy jeszcze lat szesnastu poślubiła słynnego malarza angielskiego Wattsa i na krótki czas opuściła scenę. Wkrótce jednak zerwała więzy małżeńskie i

powróciła do teatru.

Nie angażowała się jednak do żadnego z teatrów londyńskich, lecz przez lat 8 jeździła po całej Anglji z wędrownemi zespołami aktorskiemi.

Potem dopiero razem ze znakomitym aktorem Irvingiem zagrała w Londynie „Poskromienie złośnicy" Szekspira, zdobywając odrazu sławę i stanowisko pierwszej artystki w Anglji.

Pomimo tak olbrzymiego powodzenia Ellen Terry po raz drugi opuściła scenę ponieważ wyszła zamąż za aktora Kelly.

W 1874 r. znowu powróciła do pracy aktorskiej i pracowała już bez przerwy w teatrze aż do roku 1919. Ostatnie lata życia spędziła Ellen Terry w swej pięknej posiadłości wiejskiej w hrabstwie Kent.

W swem długiem, tak bogatem artystycznie życiu zmarła artystka zyskała wiele odznaczeń: król Edward VII

nadał jej szlachectwo,

słynny portrecista angielski Sargent malował ją jako Lady Macbeth, a Oskar Wilde poświęcił jej sonet p. t. „Do Ellen Terry w roli Porcji".

—:::—

Reklama—to potęga!

Blondynki wymierają?

Kobiety jasnowłose są lepszemi żonami.

„Mężczyźni wolą blondynki", powiada znana powieściopisarka Anita Loos, a tymczasem fachowcy, zajmujący się czystością rasy i rozwojem typu ludzkiego, stwierdzają, że prawdziwe, autentyczne, nieutlenione blondynki należą do

coraz rzadszych okazów.

Amerykański uczony, dr. Metzinger wyraża żal z tego powodu, albowiem jego zdaniem, blondynki są łagodniejsze, potulniejsze i dlatego lepiej nadają się do małżeństwa, aniżeli brunetki.

Dr. Metzinger w tej opinji swojej jest jednak naogół dość odosobniony, bo doświadczenie życiowe wykazuje, że jasnowłose kobiety jeszcze lepiej umieją swoich mężów **wodzić za nos,** aniżeli brunetki i szatynki.

Nowojorski znany impresario, dyrektor słynnych „Ziegfeld - Follies" utrzymuje, że w teatralnym zespole o wiele trudniej jest utrzymać blondynkę, aniżeli brunetkę. Kobiety o włosach jasnych

są bardziej pretensjonalne,

a przytem chętniej wychodzą zamąż.

Przy procesach rozwodowych w większości wypadków chodzi o blondynki — czy jednak są to prawdziwe blondynki?

Pewien statystyk nowojorski stwierdza, że na 250 kobiet jasnowłosych przechodzących przez 44 Avenue i przez Broadway — zaledwie jedna jest autentyczna blondynka.

Krateczki sądowe.

O dach nad głową.

Tragedja bezrobotnego inteligenta.

Obracając się ciągle w centrum miasta w okolicach Grand - Hotelu widzimy tłumy uśmiechniętych zadowolonych widocznie z siebie i z życia przechodniów, elegancko ubranych, rozbijających się samochodami, zalegających kawiarnie i cukiernie. Dobrze się musi powodzić tym łodzianom — tak myśli sobie niejeden przyjezdny. Niestety jest w błędzie! Jeśli jest w Łodzi dziesięć tysięcy ludzi mogących pozwolić sobie na luksusowy tryb życia, to kilka set tysięcy

cierpi głód i nędzę

Niepodobieństwem jest stwierdzenie i podanie do wiadomości tej kolosalnej liczby, cichych tragedyj rozgrywających się na tle fatalnych warunków materjalnych. Kryzys ekonomiczny wtrącił na dno niedoli i nędzy mnóstwo osób inteligentnych posiadających wyższe aspiracje życiowe. Coś niecoś o tych tragedjach tych ludzi szerszy ogół dowiaduje się z gazet, gdy do wzmianki o zamachu samobójczym dodana jest uwaga, że przyczyną rozpaczliwego kroku denata była nędza.

Nędza też popycha ludzi podupadłych do czynów nieetycznych i przestępstw cięższych. Na przewodzie sądowym dowiadujemy się, że oskarżony nie popadłby w kolizję z kodeksem karnym, gdyby nie ciężka sytuacja materjalna.

Charakterystyczną sprawę na tle powyższem rozpatrywał wczoraj sąd okręgowy w Łodzi w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem wiceprezesa sądu okręgowego p. Zaborowskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadł 27-letni Marjan Kolasiński bezrobotny biuralista b. kancelista policyjny od chwili powstania policji polskiej do roku 1923. Człowiek inteligentny posiadający wykształcenie gimnazjalne.

W dniu 15 listopada ubiegłego roku do Wydziału Opieki Społecznej Magistratu m. Łodzi Kolasiński zgłosił się z prośbą

o udzielenie mu zasiłku

w kwocie 116 zł.; ta kwota bowiem potrzebna mu była do zapłacenia komornego gospodyni Marjannie Trets, która uzyskała już na niego wyrok eksmisyjny, ponieważ od dłuższego czasu zalegał z płaceniem czynszu komornianego.

Urzędniczka Wydziału Opieki Społecznej oświadczyła Kolasińskiemu, że zasiłek taki będzie mógł otrzymać o ile przedstawi zaświadczenie podpisane przez gospodynię stwierdzające, że skreślony przez niego stan rzeczy odpowiada rzeczywistości.

Nazajutrz Kolasiński zgłosił się ponownie do Wydziału Opieki Społecznej, przedkładając żądane zaświadczenie podpisane przez Marjannę Tietz. Niezależnie od tego na miejsce wydelegowany został kontroler wydziału, który stwierdził, że Kolasiński

istotnie zalega z komornem

i podlega eksmisji. Okazało się jednak, że podpis na zaświadczeniu został sfałszowany przez Kolasińskiego. Wobec powyższego pociągnięty on został do odpowiedzialności.

Na rozprawie sądowej Kolasiński przyznał się do winy oświadczając, że będąc od dłuższego czasu bez pracy nie był w możności uregulować komornego. Groziła mu utrata dachu nad głową. Wówczas zdecydował udać się z prośbą o pomoc do Wydziału Opieki Społecznej. Jedyną przeszkodą w otrzymaniu zasiłku było żądane zaświadczenie gospodyni domu, Tietzowa

przez złość odmówiła

wydania takiego zaświadczenia. Wówczas, „mając nóż na gardle", zdecydował się na sfałszowanie podpisu Tietzowej.

Wobec przyznania się oskarżonego do winy sąd zaniechał badania świadków. Po przerwie p. sędzia Zaborowski ogłosił wyrok, którego mocą Marjan Kolasiński przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazany został na jeden miesiąc aresztu. Wobec zastosowania amnestji, kara została mu darowana.

Sa—wicz.

—:—

Gehenna słomianych wdowców.

Lekceważenie przepisów higjeny w jadłodajniach łódzkich.

MUCHY I KARALUCHY NA DESER.

Dużo mówi się u nas o przestrzeganiu przepisów sanitarnych na brudasów nakłada się surowe kary, p. minister spraw wewnętrznych ustawicznie wydaje nowe okólniki podwładnym mu organom administracyjnym nakazujące dokonywanie jaknajbardziej skrupulatnych inspekcyj zakładów wszelkiego rodzaju, całe szpalty ba! kolumny gazet poświęcone są omawianiu owych zarządzeń i t. d.

O wszystko troszczą się nasze władze sanitarne. Lecz oto przychodzi nam na myśl historyjka o pewnym jegomościu który zwiedzając menażerje dostrzegł najmniejszego nawet robaczka, natomiast

nie zauważył... słonia.

Tym słoniem, o którym chcemy nieco szerzej pomówić są w dalszym wypadku nasze jadłodajnie. Namnożyło się ich ostatnio sporo. Nie wiemy, czemu to przypisać, że w każdym niemal domu otworzono jadłodajnie. Wydają one obiady tanie, bo w cenie od 1 zł. 20 gr. do 1 zł. 60 gr. Pomijamy już okoliczność, że obiady te składają się przeważnie z nieświeżego mięsa i różnych podejrzanych przypraw. Rezultatem stołowania się w takich zakładach jest katar kiszek lub żołądka.

Chcemy zwrócić uwagę odpowiednich czynników na inną rzecz: Oto szczególnie w miesiącach letnich kontrola sanitarna jadłodajni musi być szczególnie wzmocniona. Nie nam nie jest wiadomo o tem, aby specjalne komisje czy to delegowane przez magistrat czy urząd wojewódzki zaglądały od czasu do czasu do tych zakładów i sprawdzały,

czy kuchnia jest odpowiednio urządzona

czy przyrządzanie potraw odbywa się w sposób higjeniczny, czy w lokalu gdzie odbywa się konsumcja panuje czystość. Rezultatem tej pobłażliwości są niesłychane brudy, panujące w zakładach, o których mowa. Dochodzi do tego, że właściciele jadłodajni nie zważają za wskazane nawet używania

papieru na muchy.

Wskutek tego w lokalu pełno jest tych wstrętnych owadów, będących roznosicielami najgorszych chorób zakaźnych. Niech talerz zupy postoi chociaż chwilę na stole, a już tępi się w nim kilka, a nawet kilkanaście much.

Gość oburzony odtrąca talerz z apetyczną „zupą", lecz w rezultacie pomimo że jej nie spożył

musi za nią płacić.

bo kelnerka zupę już „markowała". Jeśli takie rzeczy dzieją się w lokalu, to można sobie wyobrazić co się dzieje w kuchni, gdzie muchy całemi masami topią się w garnkach z gotowanem jadłem i to spożywa publiczność!

Z drugiej strony od czasu do czasu czytujemy rozplakatowane na murach miasta odezwy władz sanitarnych wskazujące

na szkodliwość much

i wzywające do energicznego tępienia tych szkodliwych owadów. Gdzie jest logika i konsekwencja?

Wzywamy przeto właściwe czynniki, aby zechciały ściślejszą roztoczyć kontrolę nad naszemi zakładami gastronomicznemi, których ogromna większość nie odpowiada najelementarniejszym nawet wymogom sanitarnym. Należy wziąć pod uwagę okoliczność, że w okresie lata w zakładach tych stołuje się mnóstwo osób, których rodziny wyjechały na wieś.

Ci wszyscy nieszczęśliwcy żądają, aby

1) potrawy w jadłodajniach muszą być bezwzględnie świeże i przyrządzane uczciwie,

2) w lokalu, gdzie odbywa się konsumcja, jak i w kuchni winna panować

jak największa czystość.

3) naczynia, widelce, łyżki i noże winny być należycie zmywane.

4) w każdym zakładzie winna się znajdować odpowiednia ilość papieru lepiącego na muchy i niezależnie od tego okna winny być opatrzone siatką nieprzepuszczającą owadów tych do wnętrza lokalu; artykuły spożywcze winny być również przykryte siatką muślinową.

Należy energicznie zabrać się do dzieła polepszenia warunków sanitarnych w naszych zakładach gastronomicznych, których właściciele w pogoni za jak największym zyskiem niejednokrotnie lekceważą sobie zdrowie konsumentów.

Niechaj ci, którzy zmuszeni są do stołowania się w jadłodajniach widzą, że od czasu do czasu zagląda tam inspekcja, wówczas pewni będą, że talerze i łyżki są naprawdę czyste, a w zupie, czy w pieczystem nie ma gotowanych i pieczonych much i innych niemniej wstrętnych owadów.

K.

Czy małżeństwo młodego mężczyzny
ze starą kobietą jest moralne?
Obity sędzia.

Sensacją sezonu wiosennego w Londynie była skarga o odszkodowanie, którą pewien 25-letni młodzieniec wytoczył swojej 60-letniej narzeczonej. Młody człowiek żąda 4.000 funtów odszkodowania tytułem zwrotu za podarki, które jej poczynił w czasie narzeczeństwa. Historja poprzedzająca ten proces jest niepozbawiona humoru.

Narzeczona jest wdową i nazywa się Gloria Wills. Przed laty była może ładną, ale obecnie nie pozostało już z tego śladu. Po 15 latach wdowieństwa p. Wills zatęskniła znowu za małżeńskim stanem i zwróciła swoje afekta w stronę 25-letniego dandysa nazwiskiem Jerzy Davis. Miłość ta jednak była zupełnie jednostronna. Zakochana wdowa prosiła Davisa,

ażeby zamieszkał w jej willi, wydawała

na jego cześć przyjęcia,

oddała do jego dyspozycji swoje auto i dawała mu do zrozumienia, że oczekuje propozycji małżeńskiej.

Jerzy Davis znajdował się w bardzo trudnem położeniu. Nie miał żadnych dochodów, natomiast dużo długów i był wiecznie oblegany przez wierzycieli. Gloria Wills mu się wprawdzie nie podobała, ale małżeństwo z nią było zawsze lepsze

niż życie w skrajnej nędzy.

Wobec tego oświadczył się jej, poczem miała nastąpić wielka uczta zaręczynowa. Narzeczeni umówili się między sobą, że Jerzy zamówi u jubilera Glorji Wills i na jej rachunek wspaniały pierścień zaręczynowy i cenną biżuterję, ażeby wszyscy znajomi widzieli, jak bardzo jest w niej zakochany. Jerzy Davis okazał też bardzo pański gest przy wyborze, gdyż klejnoty kosztowały całych 4 tysiące funtów.

W międzyczasie jednak krewni bogatej wdowy odbyli naradę familijną, przemyśliwając nad tem, jak ją odwieźć od małżeńskich zamiarów. Wszyscy byli bowiem ubodzy i małżeństwo ciotki,

na której spadek liczyli,

byłoby dla nich ruiną. Wobec tego polecili detektywowi prywatnemu, ażeby się zajął przeszłością i obecnem życiem Jerzego Davisa. Otrzymali od niego wkrótce mnóstwo dokumentów, bardzo obciążających tego młodego człowieka oraz listę zawierającą ni mniej ni więcej tylko 25 nazwisk

jego rozmaitych kochanek.

Ale najcięższym dowodem przeciwko młodemu Davisowi była płyta gramofonowa, na której uchwycono jego rozmowę z przyjacielem.

Najdelikatniejszy epitet, którym lekkomyślnie młodzieniec obdarzył swoją narzeczoną brzmiał

„stara krowa".

To określenie wystarczyło, ażeby pokonać nawet tak silne uczucie, jakie miała p. Wills dla swego narzeczonego i zaręczyny zostały zerwane. Wówczas młody człowiek zaskarżył wdowę o odszkodowanie, twierdząc, iż ofiarował jej klejnoty za sumę 4 tysięcy funtów. Ponieważ biedna kobieta nie mogła udowodnić, że sama za nie zapłaciła, pomysłowy narzeczony wygrał proces.

Po skończonym procesie sędzia uważał za stosowne wygłosić małą przemowę, w której obu stronom przedstawił jak nierozsądem było zamierzone przez nich małżeństwo, a Jerzemu Davis powiedział, że małżeństwo z tak starą kobietą byłoby wprost niemoralne. — Słysząc to Gloria Wills rzuciła się na sędziego i uderzyła go w twarz parasolką. Otrzymała za to jeszcze dalszych 200 funtów kary, nie licząc śmieszności, jaką się okryła w oczach londyńskiego towarzystwa.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

JAN GROM. 41)

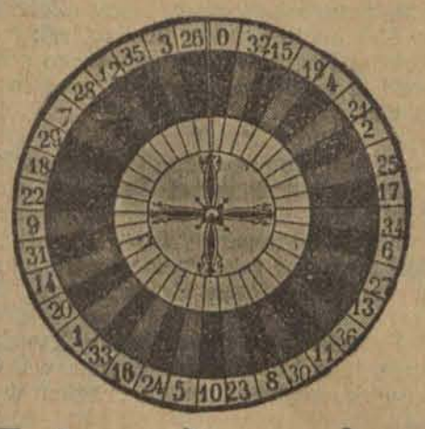

Tajemnice rulety.

Powieść.

—(:o:)—

— Tak ty jedź do Warszawy i zgłoś się do naszego poselstwa. Dostaniesz odemnie list polecający oraz materjały do przewiezienia. Masz tu 600 dolarów zaliczki. Tylko nie przegraj! Jutro przygotuję ci wszystko do drogi, tak, że wieczorem będziesz mógł pośpiesznym pojechać do Warszawy, a stamtąd przez Niegorełoje prosto do Moskwy. Tam dostaniesz za koszta podróży i drugie 600 dolarów. Tylko pilnuj się na granicy, bo jak cię capną, to już po tobie!

— Nie ma strachu. Jak dobrze pójdzie, to może uda mi się dostać paszport dyplomatyczny! — kłamał Szeliga.

— Toby było doskonale — pochwalił bolszewik. Jutro na drugą po południu będę miał wszystko gotowe. Przyjdź do mnie o tej porze do domu. Jakby mnie nie było, to zaczekaj, bo mogę spóźnić się z Gdańska.

Na tem ukończono rozmowę i po wypiciu kawy wrócili oboje do sali ruletowej.

Szeliga czując większą gotówkę w kieszeni postanowił grać, lecz przy pierwszej próbie zauważył, że nie może w tym kierunku skoncentrować myśli. Gra, której się podjął, była zbyt wysoka, żeby myśleć o rulecie. Chodził przeto jak błędny od stołu do stołu i bezmyślnie przypatrywał się graczom, niezdolny nawet do obserwacji.

Niemniej po chwili spostrzegł, że chodzi za nim krok w krok, choć nieznacznie jeden z szefów sali.

— Pewnie myśli, że robię konkurencję jego protegowanym hyjenom i szukam ofiary, zwłaszcza, że dość długo już nic nie stawiałem! — pomyślał Szeliga.

Za chwilę obrócił się nieznacznie w stronę szefa i wyjąwszy portfel, zaczął przeliczać otrzymane dolary. Szef, ujrzawszy ten gest, zniknął natychmiast. — Plik banknotów dolarowych był dostateczną legitymacją przed niesłusznem podejrzeniem. Za chwilę za to zjawiły się obok niego dwie czarne hjeny i zaczęły go okrążać.

— Sasza — zawołał jeden tak, aby go Szeliga dosłyszał — smatri, jak tu bije, bez przerwy kocioł zerowy! Człowiek mógłby wygrać „majątek"! Żeby tak mieć ze 100 guldenów!

— Co to jest kocioł zerowy? — zapytał Szeliga, udając nowicjusza.

— Panie, to nadzwyczajna rzecz. Ot patrz pan na kartkę. Biją ciągle numery dookoła zera. Od 22 z lewej do 25 z prawej strony to jest kocioł zerowy. Widzi pan znów uderzyło 26, t. z. sąsiad zera. A teraz znów 12. Czwarty numer na lewo od zera. Żeby obstawić kocioł zerowy, trzeba dziewięć kamieni. Niech pan da 90 guldenów, to pan zobaczy, jak można wygrać!

Szeliga dla rozrywki postanowił na własnej skórze przekonać się o metodzie hijen. Dał mu więc 100 guldenów i począł się przyglądać.

— Sasza, ty obstawiaj dół tableau, a ja górę, zaproponował jeden.

Za pierwszym razem wystawili 5 szwali po 10 guldenów, 1 carré za 20 i transversalę 0, 2, 3 za 20 guldenów. Wyszła trójka, dając ze stawką wygraną 240 guldenów, co mniej suma stawek 90 guldenów daje wygraną netto 150 guld. Drugi raz wyszło 0, co znów oznacza 150 guldenów plus. Trzecia wygrana na 26 dała dyferencję plus 90.

W tej chwili Sasza, ucieszony że tak dobrze idzie, rzekł do Szeligi:

— „On" ma dzisiaj szczęście, nie przeszkadzajmy mu, bo to peszy. Niech sobie gra. My chodźmy na papierosa!

Jeszcze nie zaciągnęli się dobrze dymem, gdy nadbiegł „spólnik" z nowiną, że wszystko przegrał.

— Tylko pan odszedł zaraz zacząłem przegrywać! — użalił się. — Szkoda, że pan odchodził. Zostało mi tylko 15 guldenów! Może pan doda i jeszcze raz spróbujemy?

— Nie, dziękuję — odparł Szeliga, wyciągając rękę po resztę.

— Ach, tę „drobnostkę" niech pan nam zostawi na szczęście — zaproponował Sasza. Przecie my nie winni, że ruleta „źle zagrała".

Szeliga odszedł bez słowa i skontrolował z urzędowego zapisku przy stole, że szedł bez przerwy kocioł zerowy.

Podszedł przeto do Capkina, dyżurnego szefa sali i opowiedział mu o tem zajściu.

— Ach, to niemożliwe — odparł Capkin, to bardzo porządni goście! Ja „garantiruję" za nich!

Jednak i ta emocja nie potrafiła zadowolić Szeligi. Kasyno nie przedstawiało dla niego nic ciekawego, wszystkie jego tajemnice znał już na wskroś i wyrobił sobie doskonały pogląd, jak przyzwoite kasyno wyglądać nie powinno. Ustawiczne oglądanie tych świństw i świństewek, zaczęło sprawiać mu powoli obrzydzenie.

Ponieważ na dole przeczytał ogłoszenie, że dziś „dancing" postanowił przyjrzeć się temu widowisku. Wszedł więc do tak zwanej „niebieskiej sali", która rzeczywiście była kiedyś niebieska, a dziś brudna, zadymiona, z wilkotnemi plamami, przedstawiała obraz nędzy i rozpaczy. Okropny fetor z kuchni, rzępolenie anemicznej muzyki, usiłującej udawać jazzband, publiczność, składająca się z modystek i subjektów składały się na swego rodzaju „five o'clock tea" z dancingiem.

Wrócił więc do sali klubowej i usiłował skupić uwagę na rozgrywającej się właśnie partji szachów. Ci, którzy tę „grę królewską" uprawiali tutaj, stawiając po 25 fenigów, byli przeważnie dawnymi graczami na rulecie, którzy obecnie z rozmaitych powodów, przeważnie braku pieniędzy, nie mogli poświęcać się hazardowi.

Podczas gry toczyła się rozmowa na temat „jasnowidzącej" Dagmy, która popisywała się właśnie w Gdańsku w kabarecie Ptaszka.

(D. c. n.)

Dzień w Łodzi.

Podszyty tchórzem kandydat na żołnierza.

Dezerter w pułapce.

Mateusz Czeszyk, zamieszkały pod Łodzią, słysząc z ust kolegów o ciężkiej służbie wojskowej, poczuł wstręt do militaryzmu tak dalece, że postanowił nie służyć w „rekrutach". Kiedy zbliżył się termin wcielenia go do szeregów umknął cichaczem. Chodziły słuchy, we wsi, w której urodził się i wzrósł, że

zbiegł do Niemiec

na roboty polne. Czy był zagranicą nie stwierdzono tego, lecz faktem jest, że przez rok blisko ukrywał się przed władzami i na trop jego nie zdołano natrafić, mimo skrzętnych poszukiwań.

Gdy sprawa dezercji przycichła, Czeszyk sądząc, że zło już minęło pokazał się w rodzinnej chacie, a kiedy wieśniacy zaczęli coraz to głośniej i więcej rozprawiać na temat jego, uczuł strach powtórnie i postanowił znowu zniknąć na czas pewien, co już się mu jednak nie udało. W przejeździe przez Łódź Cieszyk „speszył się" bardzo na widok przechodzącego żandarma, który powziąwszy podejrzenie Czeszyka zatrzymał. Gdy ten nie mógł się wylegitymować, zaprowadził go do lokalu żandarmerji, gdzie Czeszyk przyznał się do zamiaru powtórzenia ucieczki przed wojskiem.

—:o:—

Niedoszli artyści.

Zamiast występu w cyrku — twarde łoże w areszcie.

Stanisława i Józef Stoccy, akrobaci cyrkowi, zamieszkali w Kaliszu, słysząc o gościnie cyrku „Medrano" w kominogrodzie, przyjechali do Łodzi z zamiarem przystąpienia

do trupy cyrkowej.

Kwalifikacje małżeńskiej pary akrobatów z prowincji, były jednak dla dyrekcji cyrku zbyt słabe, wobec czego Stoccy spotkali się z odmową.

Biadania jakoby znajdowali się w krytycznych warunkach materjalnych, nie odpowiadały wprawdzie rzeceywistości lecz mimo to skłoniły aktorów wspomnianego cyrku do zebrania składki. Otrzymawszy sporą sumkę małżonkowie postanowili opuścić Łódź i jechać w świat szukać innego cyrku, gdzie by ich przyjęto.

Przed odjazdem wszakże, wczoraj wieczorem, zaczepili o knajpkę, gdzie otrzymaną składkę do północy całkiem „spłókali", poczem wyszedłszy na ulicę Brzezińską wszczęli pomiędzy sobą tak okrutną bójkę, że powiadomiona policja musiała wędrowną parę „artystyczną" zamknąć w areszcie do czasu zupełnego wytrzeźwienia.

Stockim sporządzono protokół za opilstwo.

Piski w domu.

— Co robisz tatusiu?
— Oliwię drzwi aby nie piszczały.
— Może byś naoliwił małego braciszka, bo od rana słychać tylko piski.

Nie chiała ratunku.

Ucieczka przed życiem.

Wczoraj około godziny 5 nad ranem robotnicy zdążający do pracy ujrzeli leżącą na ulicy Leśnej jakąś kobietę. Ciałem nieznajomej

wstrząsały dreszcze,

a na poparzonych ustach ukazywała się piana.

Nie ulegało kwestji, że nieznajoma popełniła zamach samobójczy, wobec czego robotnicy usiłowali desperatkę ułożyć w zatrzymanej dorożce i odwieźć na stację Pogotowia Ratunkowego.

Nieznajoma słysząc wyraz Pogotowie porwała się z ziemi i zanim zdołano jej w tem zapobiec

zaczęła uciekać.

Lecz goniła już resztkami sił, uczyniwszy bowiem zaledwie kilkanaście kroków upadła nieprzytomna.

Zawezwano telefonicznie Pogotowie. Przybyły w kilka minut później lekarz stwierdził otrucie esencją octową i po udzieleniu natychmiastowej pomocy odwiózł desperatkę w stanie ciężkim do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Desperatką, jak wynika ze znalezionych przy niej papierów, jest 32-letnia Melanja Gurstek niewiadomego miejsca zamieszkania.

—o—

Kanikuła.

A: — Patrz, jak ta kupa mięsiwa się poci. Po co to żyje?
B: — Po to, abyśmy my chudziacy widzieć mogli, że nam jest dobrze na tym świecie.

Podejrzana elegancja.

Złodziejka w roli służącej.

27-letnia Czesława Figurska, mieszkanka osady Srock, w powiecie piotrkowskim przebywająca od kilku lat w Łodzi, była doskonałą służącą, przyczem nie mniej „doskonale" dbała o swe dobro, drogą nielegalnego zdobywania, t. j. przez kradzież własności swych chlebodawców.

Ostatnio pracując w domu pewnego kupca przy ulicy Południowej, Figurska skradła wiele rzeczy

wartości kilkuset złotych

i zbiegła, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów.

Przez szereg tygodni ukrywała się przezornie, wreszcie nie mogąc żyć bez „towarzystwa" i zabaw pokazała się w Łodzi, elegancko ubrana. Wieść o pobycie Figurskiej przedostała się nietylko do uszu jej znajomych, lecz także dotarła do władz bezpieczeństwa publicznego. Figurska nie pomyślała nawet o możliwości niebezpieczeństwa, gdy nagle wczoraj po południu aresztowano ją w pewnej cukierence-ogrodzie.

Czesławę Figurską przesłano wraz z odpowiednim protokułem do dyspozycji władz sądowych.

—:o:—

Ofiara krewkiej rozmowy

Rynkowe rajcowanie kumoszek.

Wczoraj nad wieczorem na Zielonym rynku wynikła bójka która na szczęście odbyła się bez rozlewu krwi. Bohaterkami tego spotkania były handlarki, a przywódczynią i jednocześnie najbardziej poszkodowaną mieszkanka wsi Zawisaki, pod Łaskiem, 38-letnia Katarzyna Snowak.

Już zmierzch zapadał, gdy handlarki zadowolone z doskonałego targu, sprzątały koszyczki, szmatki i t. p. rzeczy, wiodąc rozmowę. Tematem była oczywiście konkurencja i zarzucania fałszerstwa artykułów spożywczych jak masła, śmietany, pobielania jajek i t. d. Kiedy sprawki takie zarzucano Snowakowej, ta uderzyła jednę z kobiet dając hasło do rozpoczęcia bójki, która też rozgorzała na dobre.

Zdala zaczął nadbiegać policjant. Zoczywszy granatowy mundur urzędowy, handlarki

rzuciły się do ucieczki.

Snowakowa nie mogła uciec. Z podsiniałą twarzą i podrapanemi rękami, kopnięta w brzuch przez którąś z przeciwniczek

była bliska omdlenia.

Policjant więc odprowadził ją na stację miejskiego pogotowia ratunkowego gdzie jej udzielono pomocy. O zajściu sporządzono protokół.

Amatorzy jarskiej kuchni.

Bezpłatny „zakup" produktów.

Wczoraj wieczorem p. Józef Gajewski, właściciel posesji a zarazem dużego ogrodu owocowego i warzywnego przy ulicy Polnej 18 usłyszał

głośne ujadanie

psa podwórkowego, które zaintrygowało go trochę. Lecz, że szczekanie psa niebawem ucichło pan G. nie przywiązał do tego większego znaczenia i zaczął czytać gazetę, ani myśląc skontrolować podwórza i ogrodu. W kilkanaście minut później jakiś szmer oderwał p. Gajewskiego od gazety.

Szmer pochodził z ogrodu i przypominał trzask łamanych gałęzi. Uzbroiwszy się we flower właściciel ... wbiegł do ogrodu i zauważył

2-ch osobników

przesadzających już płot. Nieznajomi widząc biegnącego z bronią właściciela ogrodu porzucili ze strachu woreczek ze skradzionemi czereśniami w ilości około 10 kilogramów i zbiegli, znikając szybko w ciemnościach nocy. P. Gajewski zameldował o kradzieży policji, która zajęła się odszukaniem sprawców.

—:::—

Zona-zwierzę przed sądem.

Wyrok w procesie o wypalenie oczu.

Gniezno, 25. 4. — Wczoraj po południu zapadł wyrok w sensacyjnej rozprawie przeciwko Stanisławie Dąbrowskiej, Annie Nowak, Walentynie Dąbrowskiej i Bronisławowi Dąbrowskiemu oskarżonym o wyparzenie oczu Romanowi Dąbrowskiemu. Końcowe momenty przewodu sądowego przyniosły jeszcze szereg niezmiernie charakterystycznych faktów. Okazało się n. p., że Roman Dąbrowski

zanosił żonie do więzienia paczki

z różnemi przysmakami. Niewdzięczna kobieta jednak ofiarę swej złości pozbawioną prawie zupełnie wzroku obsypywała ordynarnemi wyzwiskami. Między innemi jeden ze świadków zeznawał, że Stanisława Dąbrowska, gdy mąż jej zarobkował uruchomieniem komunikacji autobusowej, namawiała szofera, aby coś zepsuł w motorze autobusu tak, by Dąbrowski kierując uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Nie dziw więc, że wobec takiego przebiegu rozprawy, sympatje przepełnionego audytorjum zwracały się ku nieszczęśliwemu mężowi a manifestowały swoją niechęć ku oskarżonym. Świetne przemówienie prokuratora dr. Japy i oskarżyciela ubocznego mec. Nowosielskiego licznie zebrani słuchacze zaczęli żywo oklaskiwać i przewodniczący trybunału z trudem zapanował nad publicznością manifestującą swoje uczucia.

Niewdzięczną więc wobec takiej gry sentymentów była rola obrońców.

O godz. 4.30 dyrektor S. O. Palędzki odczytał wyrok uwalniający Bronisława Dąbrowskiego i jego żonę Walentynę. Stanisława Dąbrowska skazana została

na dwa lata więzienia

a jej siostra Anna Nowak na dwa i pół roku. Prócz tego obie skazane mają zapłacić Romanowi Dąbrowskiemu odszkodowanie w wysokości 6 tysięcy złotych.

—o—

Pod samochodem.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 25 lipca. W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

W podwórzu domu przy ulicy Piotrkowskiej 191 zmarł nagle 65-letni Stefan Mikołajczyk, robotnik, zamieszkały przy ulicy Kielma 16. Lekarz Pogotowia stwierdził zgon wskutek anewryzmu serca.

Zwłoki Mikołajczyka przewieziono do prosektorjum miejskiego.

* * *

Na ulicy Zgierskiej przejechana przez samochód 37-letnia Emilja Sztranc, robotnica, zamieszkała przy ulicy Zgierskiej nr. 124, odniosła rany twarzy, rąk i nóg. Karetką Pogotowia Ratunkowego odwieziono ją do domu. Szofera aresztowała policja.

* * *

W fabryce przy ulicy Piotrkowskiej 79 16-letni robotnik Izrael Auerbach, zamieszkały przy ulicy Cegielnianej 15 uderzony nożem od maszyny t. zw. krajarki, odniósł rany obu rąk. Pomocy udzielono mu na stacji Pogotowia Ratunkowego.

* * *

Przechodząca przez Zielony Rynek 46-letnia Julja Puńska, mieszkanka wsi Czechowice, uderzona została drągiem w głowę.

Puńska odniosła głęboką ranę skroni. Lekarz Pogotowia Ratunkowego odwiózł ją do Zbiorni Miejskiej.

* * *

55-letnia Franciszka Coban, robotnica, zamieszkała przy ulicy Zielonej 23, spadła ze schodów ulegając

złamaniu żeber.

Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego, po udzieleniu pomocy odwiózł nieszczęśliwą kobietę do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

W bójce w podwórzu domu przy ulicy Obywatelskiej 2 ugodzony został nożem w lewe ramię strychacz 21-letni Jan Grabowczyk. Pomocy udzielił mu lekarz Pogotowia Ratunkowego.

* * *

W podwórzu domu przy ulicy Kwiatkowskiego 24 została pobita przez nieznanych sprawców 40-letnia Rozalja Pijewska, praczka. Pomocy lekarskiej udzielono jej na stacji Pogotowia Ratunkowego.

SPORT.

Unieważnienie meczu Turyści W. K. S.

Zeznania świadków.

Swego czasu donieśliśmy o założeniu protestu przez W. K. S. w sprawie zawodów z Turystami o mistrzostwo kl. A. Motywy protestu były te, że wówczas kiedy drużyny grały w pełni jeden z graczy Turystów samowolnie opuścił boisko i w chwili najgorszej walki kiedy W. K. S miał zdobyć bramkę, niewidziany przez sędziego gracz wszedł na boisko i dalekim wykopem piłki obronił pewnego goala, wskutek czego W. K. S. przegrał mecz w stosunku 2:1.

Ponieważ sędzia zawodów p. Andrzejak tego momentu nie zauważył przyznał więc rzeczywisty wynik. W. K. S. opierając się na świadkach, również sędziów, założył protest, który został przez wydział gier odrzucony, bez motywów.

Kierownictwo W. K. S. na skutek takiej decyzji odwołało się do zarządu Ł. Z. O. P. N, jako ostatniej instancji. Ł. Z. O. P. N. polecił wydziałowi gier przesłuchać świadków i w dniu onegdajszym opierając się na fakcie zawody unieważnił.

Następna gra odbędzie się w jak najkrótszym czasie na tem samem boisku. Jest to pierwszy wypadek unieważnienia meczu z tych właśnie powodów i niech będzie nauczką dla klubów, które nieprzebierając w środkach pragną za wszelką cene zawody wygrać.

—:—

Hippiczna ekipa polska na Olimpjadzie

Udział reprezentacji na konkursie w Hadze.

Onegdaj został ustalony definitywnie skład polskiej reprezentacji hippicznej na Olimpjade amsterdamska.

Polska startować będzie do 2-ch konkurencyj olimpijskich: do Szampionatu Konia i do nagrody zespołowej „Prix de Nations" (Puhar Narodów).

Do Szampionatu Konia startują następujacy jeźdźcy: płk. Rómmel, kierownik ekspedycji na Doneuse, rtm. Antoniewicz na Moja Miła, rtm. Trenkwald na Lwi Pazur i Mumm, mjr. Dobrzański na Tucas.

Do konkursu hippicznego stają: rtm. Antoniewicz na Redgleadt, rtm. Dziadulski na The Lad, por. Szosland na Alli i por. Zgorzelski na Black Bary i na Mylordzie.

Jako zapasowi pojadą jeźdźcy por. Starnawski i por. Gzewski oraz następujące konie: Hannibal, Oberek, Zefer, Łaskawy Pan, Jowisz i Ładna.

Ogółem tedy ekspedycja polska składać się będzie z 9 jeźdźców i 16 koni. Kierownikiem grupy jest ppłk. Rómmel, instruktorem rtm. Kon z Grudziadza.

Odjazd koni nastąpi dnia 28-go lipca, a jeźdźcy opuszczą Warszawe dnia 1-go sierpnia.

Po olimpjadzie bardzo prawdopodobnym jest udział ekipy polskiej w międzynarodowych konkursach hippicznych w Hadze, które będą rewanżem pokonanych na Olimpjadzie.

Zaznaczyć należy, iż wobec bardzo silnej konkurencji na igrzyskach szanse jeźdźców polskich nie przedstawiaja się tak pewnie, jak to naogół sie sadzi, zwłaszcza, że klasa koni polskich poważnie ustępuje koniom zagranicznym. Dużo wieksze szanse będziemy posiadali na konkursach w Hadze.

—:::—

Jak przywrócono prawa amatorskie Paddockowi?

TRZECI TRUMF CHARLESA.

W skład ekspedycji olimpijskiej Ameryki wchodzi m. in. słynny ongiś rekordzista światowy, Charles Paddock. Prowadził on jednak tryb życia, wzbudzający duże wątpliwości w najwyższych sferach sportowych Ameryki, które pragnęły wysłać do Amsterdamu ekspedycję złożoną z samych... amatorów.

Rezultatem tego było posiedzenie Olimpijskiego Komitetu Ameryki, na którym 15 głosami „za" i 3 „przeciw", uznano Paddocka za zawodowca.

Rewelacyjna ta uchwała wzburzyła reprezentantów Ameryki z Kalifornji którzy zapowiedzieli, że na igrzyska pojadą ale tylko wespół z Paddockiem

Volens nolens, zwołał Olimp. Komitet drugie zebranie, które po długiej i burzliwej dyskusji postanowiło zaliczyć Paddocka do szeregów amatorskich i tem samem włączyć go do ekspedycji olimpijskiej. A więc Charles po raz trzeci triumfuje!

—o—

Piotrowski i Reattig obawiają się sędziować we Lwowie.

Po ostatnim występie sympatyków Hasmonei

Zachłanność i zaciętość, jaka przejawia się w walkach o mistrzostwo ligowe i obawa przed ewentualnym spadkiem do kl. A uwidacznia się w całej pełni na zawodach, w których bierze udział lwowska Hasmonea. Niema bowiem meczu, na którymby nie poturbowano kogoś, czy to gracza, czy też sympatyka klubu przeciwnego. Wszystko to dzieje się we Lwowie. Na wyjazdach zaś Hasmonea stosuje swój system gry, przejawiający się w grze hałaśliwej, nerwowej, a co najważniejsza chaotycznej. Wyprowadzeni z równowagi przeciwnicy oraz sędzia takiego meczu, prowadzą grę w ten sam sposób, dzięki czemu biało - niebiescy często zupełnie niezasłużenie przegrywają, już uprzednio wygrany mecz, gdyż nerwy lwowian są przyzwyczajone do podobnych walk.

Niedawno, bo w ubiegłą niedzielę we Lwowie wystąpiła łódzka drużyna Turystów na meczu z Pogonią. Zawody były ciekawe i zakończyły się zwycięstwem Pogoni w stosunku 3:2. Podczas meczu na galerji licznie zebrani zwolennicy Hasmonei, denerwowali łodzian, drwiąc lub ubliżając im, obrzucali walczących o piłkę graczy kamieniami i t. d. Po meczu zaś doszło do rękoczynów. Powody tego rodzaju postępowania są jasne, bowiem Hasmonea w Łodzi przegrała z Turystami mimo, że aż do 20 min. przed końcem gry stan punktowy brzmiał 2:0 dla lwowian.

Zemsta zapaleńców Hasmonei odbiła się głośnem echem w Polsce i zapewne będzie surowo potępiona przez wydział gier i dyscypliny P. Z. P. N.

To samo dzieje się z sędziami, prowadzącymi zawody Hesmonei. Jeżeli tylko przy takim czy innym arbitrze Hasmonea przegra zawody, niech się spodziewa, że „kara" go nie minie. Niezwłocznie po przegranym meczu, lub też w odpowiednim czasie zostanie obrzucony kamieniami, próżną flaszką, jak to miało miejsce z sędzią Piotrowskim. Ten sposób goszczenia nieraz najlepszych arbitrów, odstraszył ich, nic więc dziwnego, że nikt nie chce do Lwowa jechać.

Onegdaj zawody Hasmonea — Wisła powierzono p. Reattigowi, a po jego odmowie p. Piotrowskiemu, który również z tej „przyjemności" sportowej zrezygnował. Czas by nareszcie był, żeby wydział gier zmusił Hasmoneę do podporządkowania się w całej pełni apelom Ligi.

Nie czyta.

— Ależ na miłość Boską, jakże u pana wszystko drogie. A w gazetach piszą, że owoce potaniały.

— To mnie nic nie obchodzi, ja gazet nie czytam.

Program dzisiejszych wyścigów konnych.

Dzień szósty.

Dzień VI-ty — 25 lipca.

Gonitwa I z przeszkodami. Nagr. 1200 zł. dla 4 l. i st. Dyst. 3200 mtr. 1. Caraibe, og. K. Rómmla, 2. Too Good, og. T. Falewicza.

Gonitwa II. Nagr. 1000 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2100 mtr. 1. Erica, kl. S. Dowgiałło i C. Juścińskiego, 2. Baroness, kl. J. hr. Alvensleben-Schönborn, 3. Moorwind, og. K. Kapiszewskiego, 4. Bebuś, og. M. Róga.

Gonitwa III. Płoty. Nagr. 900 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2200 mtr. 1. Argus, og. W. Szaszkiewicza, 2. Happy Jack, og. R. Pohorockiego, 3. Dumny, og. W. Mirnego, 4. Jaazband, og. grona ofic. I p. ułanów krechow.

Gonitwa IV. Nagr. 900 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1600 mtr. 1. Flos, og. K. Dzierzbickiego, 2. Kinmal, og. W. Mirnego, 3. Ave kl. W. Verkay'a, 4. Irena, kl. K. Koźmińskiego, 5. Baletniczka, kl. M. Róga, 6. Happy Jack, og. R. Pohorockiego.

Gonitwa V. Nagr. 1200 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2100 mtr. 1. Wulkan, og. st. „Topór", 2. Pex Ball, og. K. Kapiszewskiego, 3. Fakir, og. M. Butkiewicza, 4. Juljusz, og. M. Róga.

Gonitwa VI. Nagr. 700 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1600 mtr. 1. Gizi Langden, kl. L. Dydyńskiego, 2. Estokada, kl. J. Młodeckiego, 3. Bagnet, og. grona ofic. I p. ułan. krechow., 4. Lipka, kl. E. hr. Henckel v. Donnersmark, 5. Banco, og. S. Grzybowskiego, 6. Ferezja, kl. Z. Rogowskiego, 7. Asnan, kl. A. Budnego, 8. Fez, og. st. „Lubicz", 8. Dziarska, kl. K. Dzierzbickiego, 9. Darius, og. W. Verkay'a, 10. Eunice, kl. st. „Ktery Szepietów".

Gonitwa VII. Nagr. 800 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1600 mtr. 1. Baletniczka, kl. M. Róga, 2. Flos, og. K. Dzierzbickiego, 3. Elektor,, og. st. „Ktery Szepietów", 4. Estramadura, kl. st. „Topór", 5. Danina, kl. J. Strużyńskiego.

Nasi faworyci:

I. Too Good,
II. Baroness, Moorwind,
III. Dumny, Happy Jack,
IV. Kinmal, Ave.
V. Wulkan, Fakir,
VI. Bagnet, Banco, Lipka,
VII. Estramadura, Elektor.

—x—

Sportowe wydarzenia doby ubiegłej.

(—) W Łodzi odbędą się okręgowe zawody strzeleckie z broni małokalibrowej, myśliwskiej, wojskowej, krótkiej i długiej Zwycięzca otrzyma tytuł mistrza okręgowego

Z pośród najlepszych wyeliminowana zostanie reprezentacja na ogólnopolskie zawody w Toruniu.

(—) W niedzielnych grach ligowych nie biorą udziału: Polonja, Warszawianka i Cracovia

(—) W meczu o puhar Davesa Ameryka pobiła Włochy w stosunku 4:1.

(—) Zawody o mistrzostwo kl. A pomiedzy WKS. a Prosną, rozegrane w Kaliszu zakończyły się zwycięstwem łodzian w stosunku 2:1.

Bramki uzyskali: Podlaski i Fryc. Sędziował Rakowski — słabo.

(—) Marsz o nagrodę gen. Rydza-Śmigłego na trasie Podhalce — Brzeżany zakończony został zwycięstwem 48 p. p. ze Stanisławowa.

(—) W sobotę nastąpi oficjalne otwarcie igrzysk olimpijskich w Amsterdamie.

(—) Dziś wyjeżdżają, pociągiem nocnym, do Amsterdamu, dyr P. U. W. F. pułk. Ulrych oraz gen. Roupert.

Wymienieni wezmą udział w międzynarodowym kongresie wychowania fizycznego w dn. 2 — 5 sierpnia.

(—) W roku 1931 odbędą się w Polsce pierwsze międzynarodowe zawody strzeleckie o mistrzostwo świata.

(—) Do kobiecych zawodów strzeleckich postanowił Międzynarodowy Związek zaprowadzić konkurencje, mianowicie: mistrzostwo pań na 50 mtr.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn za 1 funt szterl. 43.34. Za 100 złotych: Zurych 58.20, Berlin 46.60 — 47, wypłaty telegraficzne na: Warszawę, Katowice i Poznań 46.82 i pół — 46.02 i pół, Wiedeń czeki 79.33 — 79.61, banknoty 79.15 — 79.55, Praga 378.35.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Nowy York. Dewizy. Zamknięcie: Londyn 4.86 15/16, Paryż 3.91 3/16, Berlin 23.87 i pół, Warszawa 11.25.

Londyn. Notowania końcowe: N. York 4.86, Francja 124.15, Praga 164.—, Warszawa 43.34.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.16, N. York 25.55.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 122.527 — 122.853, czek na Londyn 24.99 i pół, telegraficzne wypłaty na Londyn 24.99 7/8, 100 złotych 57.57 — 57.72, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.57 — 57.71.

BAWEŁNA.

Liverpool, 24. 7. Bawełna amerykańska. Loco 11.58. Styczeń 10.83, luty 10.83, marzec 10.83, kwiecień 10.83, maj 10.83, czerwiec 10.80, lipiec 11.14, sierpień 11.07, wrzesień 11.02, październik 10.94, listopad 10.84, grudzień 10.83.

Nowy York, 24. 7. — Amerykańska. Zamknięcie: Loco 20.95. Styczeń 20.38, luty 20.34, marzec 20.31, kwiecień 20.25, maj 20.20 — 22, lipiec 20.45, sierpień 20.60, wrzesień 20.65, październik 20.67 — 68, listopad 20.56, grudzień 20.46 — 48.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN.

Warszawa, 25. 7. — Tarnzakcje na giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe. Żyto kongr. 41.50 — 42, pszenica 55 — 56, jęczmień brow. 47 — 48, na kaszę 42 — 43, zimowy nowy 39.50 — 40.50, owies jednolity 49 — 50, otręby żytnie 28 — 29, pszenne 27 — 28, mąka pszenna warsz., lubelska i kresowa 4/0 A 88 — 90, mąka pszenna 4/0 80 — 82, mąka żytnia 65 proc. 65 — 66. Usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Ogólne rozmiary zapotrzebowania, które zostało całkowicie pokryte, zmniejszyło się nieco, jednak nie poniżej swej wielkości przeciętnej. Zainteresowanie skierowane było nie na wszystkie dewizy jednakowo, wielkim popytem cieszyła się zwłaszcza na Sztokholm i Zurych, które osiągnęły też wyższy kurs. Cokolwiek niżej notowano Amsterdam, Londyn i Paryż, pozostałe dewizy bez zmiany. Banknotami gotówkowemi zawarto tylko jedną tranzakcję, a mianowicie zakupiono drobną ilość koron czesko-słowackich, po kursie 26.46.

ZNIŻKA DOLARÓWKI.

Z papierów państwowych słabsza Dolarówka, zainteresowanie którą znakomicie zmalało Pozostałe pożyczki utrzymują się niezmiennie przy swoich poprzednich notowaniach. Cokolwiek słabszą tendencję, mimo niezmniejszonego popytu miały listy zastawne. Obniżyły się 4 i pół proc. Ziemskie i 5 proc. m. Warszawy, a nawet oparte na obcej walucie 7 proc. l. z. ziemskie dolarowe i 8 proc. l. z. Tow. Kr. Przemysłu Polskiego. Z obligacyj komunalnych jedynie 8 proc Pożyczka Szkolna znajduje jeszcze chętnych nabywców. — Pozostałemi nie interesowano się zupełnie.

OŻYWIENIE DLA AKCYJ.

Początkowy słaby nastrój ożywił się nieco w ciągu zebrania giełdowego. Jednakże mimo to zainteresowanie pozostało jednostronnem i nie objęło niektórych działów, jak np. akcyj chemicznych i naftowych. W grupie bankowej podźwignął się z dotychczasowej depresji Bank Polski, zyskując nieznaczną zwyżkę. Nie utrzymał się Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Z akcyj elektrycznych wyrównała poprzednią stratę Elektrownia w Dąbrowie. Poszukiwano i kupowano chętnie akcje cukrownicze, jednak naogół w drobnych ilościach. Mimo to obniżył się Cukier, Chodorów zaś pozostał bez zmiany. Ruchliwy też był dział akcyj cementowych. Poprawę kursu osiągnęła Wysoka, a nawet doszło do tranzakcyj rzadko notowanemi akcjami Firleya po wysokim kursie.

Wielkim popytem cieszyły się akcje Warsz. Tow. Kop Węgla, których kurs wskutek tego znowu zwyżkował. W dziale akcyj metalurgicznych jedynie Ostrowiec osiągnął pokaźną zwyżkę. Pozostałe akcje naogół utrzymały się, z wyjątkiem Starachowic, które wykazały w ostatnich dniach wyjątkowo słabą tendencję. Zainteresowanie działem włókienniczym bardzo małe, z akcyj papierniczych utrzymują się stale Klucze.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarty od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

TOWARZYSTWO „WIEDZA". ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

———:::———

Miejski Kinematograf Oświatowy. Arabka
Dla młodz. — Europa mówi o tem
Początek seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10

„Apollo" — 1) Student z Pragi
2) Chluba Kompanji
Początek seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10

„Casino" .— Córka Szatana.

„Czary" „Niewolnica z Szanghaju."
Początek seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10

„Corso": Zbrodnia barona v. Weissenbach
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" — Żona za pieniądze
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna" — „Zdobywcy Oceanu"

„Mimoza" — Czar sceny

„Odeon" - „Sandra"
Początek seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10

„Resursa"—Gigolo

Splendid". -— Za krew braci
Początek seansów: 4.30. 6.30. 8.15. 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Ostatni Walc"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

———:o:———

Twój urlop spędź w obozie Polskiej Y. M. C. A. nad Lindą. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

TEATR LETNI.

Dziś i w dalszym ciągu co wieczór o godz. 9 aktualna łódzka rewja wodewil drugiego wydania w 3-ch aktach red. G. Wassercuga z nowemi piosenkami i ewolucjami w znakomitej obsadzie pp.: Dąbrowskiej, Niedziałkowskiej, Niemirzanki, Puchniewskiej, Brodniewicza, Chodeckiego, Krzemieńskiego, Szuberta—Plamiaka, Tartakowicza, Winawera, Tatarskiego i innych oraz z całym szeregiem nowych nader efektownych numerów tanecznych w wykonaniu Soboltówny, Szmarówny, Wojnara i girls'ów.

Orkiestra jazzbandowa pod dyr. Z. Białostockiego. Sala dobrze zabezpieczona od ewentualnego chłodu lub deszczu specjalnemi zasłonami brezentowemi.

Powrót tramwajami Nr. 2 i 7 zapewniony. Wejście do ogrodu 1 zł.

TEATR POPULARNY.

Zapowiedziane przedstawienia „Chaty za wsią" na wolnem powietrzu w parku „Juljanów" ze względu na niepewną pogodę zostają odwołane dzisiaj w czwartek i piątek. W razie pogody „Chata za wsią" grana będzie w „Juljanowie" w sobotę i niedzielę o godz. 5po poł.

Od dziś codziennie do niedzieli włącznie grana będzie w Teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej 18 przepiękna melodyjna operetka „Gejsza" po cenach najniższych od 40 gr. do 1 zł. Będą to ostatnie przedstawienia bieżącego sezonu. Początek przedstawień o godz. 8.30 wieczorem.

TEATR LETNI „GONG"
przy ul. Cegielnianej 16.

Dziś nieodwołalnie ostatni raz znakomita rewja „Letnie miłostki" z udziałem całego zespołu na czele z ulubieńcem Łodzi p. Skonieczným, która w pełni powodzenia schodzi z afisza. Doskonałe teksty i koncertowa gra całego zespołu ściągają co wieczór tłumy publiczności.

Jutro premjera aktualnej rewji „Słomiani wdowcy — łączcie się" z udziałem całego zespołu i gościnnemi występami znanych sił warszawskich: pp. Buczyńskiej, Czartorzyskiej i Sawickiej.

Lizbona, miasto rewolucji.

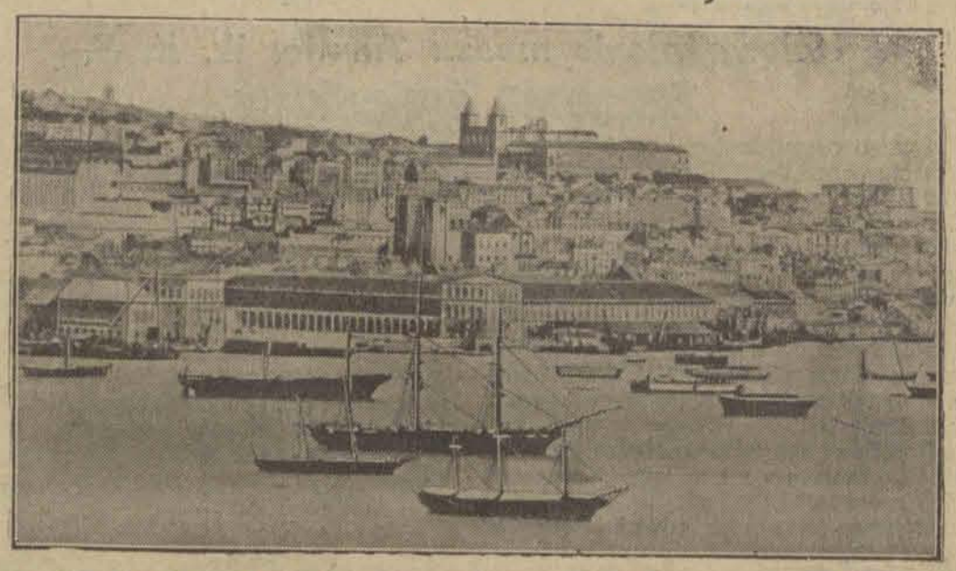

Od chwili upadku monarchji w Portugalji, Lizbona stała się terenem ustawicznych walk o władzę między poszczególnemi partjami wojskowych. Przed kilku dniami została krwawo stłumiona dwudziesta pierwsza rewolucja z rzędu.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Środa, 25-go lipca.

Warszawa, 1111 m. — 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nad program; 16.30 Komunikat harcerski; 17.00 Program dla młodzieży. Transmisja z Krakowa; 17.25 Odczyt p. t. „Z tajemnic krwiobiegu" wygłosi dr. Piotr Słonimski; 18.00 Koncert popołudniowy muzyki tanecznej w wykonaniu orkiestry teatru „Morskie Oko" 19.00 Rozmaitości; 19.30 Odczyt p. t. „Z Częstochowy do Sandomierza" wygłosi dr. Regina Danysz-Fleszarowa; 19.55 Komunikat rolniczy; 20.05 Odczyt p. t. „Kolej podziemna w Warszawie" wygłosi wicedyrektor tramwajów miejskich inż. J. Lenartowicz; 20.30 Koncert kameralny. Słowo wstępne wypowie p. Karol Stromenger. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy i nad program.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza, Pabjanicka 50, K. Chądzyńskiego, Piotrkowska 154, W. Sokolewicza, Przejazd 19 R. Rembielińskiego, Andrzeja 28, J. Zundelewicza, Piotrkowska 25, M. Kasperkiewicza, Zgierska 54, S. Trawkowskiej, ul. Brzezińska 56. (p)

Trening na okręcie

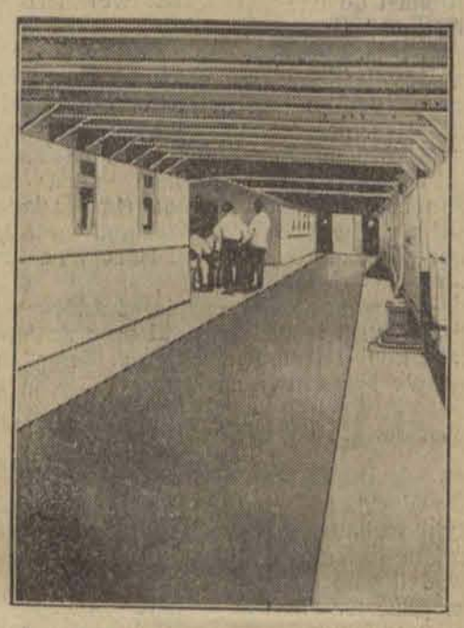

Bieżnia lekkoatletyczna na okręcie „President Roosevelt" na którym amerykańscy zawodnicy przybyli na olimpjadę do Amsterdamu.

Słynne na cały świat
miejscowości kuracyjne i odpoczynkowe

Pensjonaty, internaty dla dziewcząt i chłopców. Cena całkowitego pensjonatu dla dzieci 140 fr. szw., dla dorosłych 150 fr. szw. obowiązująca dla 4 miejscowości kuracyjnych, przy zmianie miejscowości co tydzień. — Referencje przeszło 1000 rodzin. Prospekty za zwrotem porta.

Biuro Pensjonatów Pestalozzi
(Federation Internationale des Pensionnats Europeens)
Budapeszt, V. ul. Alkotmany 4. I.
(Telefon: Terez 242-36).

Miejscowości kuracyjne i odpoczynkowe:
Na Węgrzech: Budapeszt, Siefek. **W Szwajcarji:** Genewa*, Lozanna) Neuchatel*, Lucerna, Montreux*, Zurych*, Lugano, St. Moritz. **We Francji:** Paryż*, Deauville, Trouville, Biarritz, Aix-les-Bains, Grenoble*, Evian (nad jeziorem Genewskiem) Chamonix. **Na Riwierze francuskiej:** St. Raphael, Cannes, Nicea*, Juan-les-Pins, Monte-Carlo, Mentona. **W Anglji:** Londyn*, Cambridge*, Bringhton, Folkstone. **We Włoszech:** San-Remo*, Nervi, Wenecja, Bordighera, Abazzia, Riccione, Rzym*, Neapol*, Palermo, Meran. **W Austrji:** Wiedeń*, Zell-am-Zee, Linz*, Insbruck*, Salzburg*, **W Niemczech:** Berlin*. **W Belgji:** Ostenda. **W Afryce:** Algier, Tunis.

W miejscowościach, oznaczonych *, znajdują się stałe internaty dla dziewcząt i chłopców także dla dorosłych) otwarte przez cały rok. Natomiast inne pensjonaty w miejscowościach kuracyjnych otwarte są jedynie w lipcu, sierpniu i wrześniu.

Podróże zbiorowe korzystają ze zniżki (25—50 proc). Bezpośrednie extra wagony Pullmanowskie. Ceny internatów w czasie roku szkolnego od 15 września(110 fr. szw. miesięcznie,

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

Dr. med.
H. NADEL
Piotrkowska 17, tel. 68-86.
(specjalista chorób wewnętrznych)
powrócił
przyjmuje od 4-6.

Dr.
Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9
(Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-3 i od 5—8
Panie od 3—5

Dr. med.
STUPEL
Szkolna 12.
Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena
(ekzematy nowotwory złośliwe)
Przyjmuje od 6—9 wiecz., w niedziele od 3—6 po poł.

Dr. med.
BRAUN
Południowa 23
powrócił
Specjalista
Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5 —8 wiecz.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe.
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
przyjmuje od g. 9—1 i od 6—8, dla pań od 4—5
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Po sprzedania trzcowany pies-wilk Rzgowska 46, m. 10 1907

Dr.
Sołowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
— Tel. 44-92. —
Przyjmuje w lipcu środy i niedziele wod 10—2 ppł.

Ubiory męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę Piotrkowska 37. III wejście, I piętro.

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, na raty tanio „KREDYT" ul. Nawrot 15 I p.

Zakład tapicersko stolarski posiada gotowe otomany, leżanki, krzesła, garniturki oraz meble stołowe, sypialki w dużym wyborze i na dogodnych warunkach — Stanisław Gabała Karola 1.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranica	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawodzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ilatowski